Nr. 227. We Lwowie — Piątek dnia 14. Września 1894. **Rok XXXIV.**

Przedpłata wynosi:
We Lwowie: miesięcznie zł. 1·50, kwartalnie zł. 4·50, półrocznie zł. 9. Prenumeratorowie miejscowi, składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi *Gaz. Nar.*, mają nadto prawo bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).
Na prowincyi z przesyłką pocztową: miesięcznie zł. 2, kwartalnie zł. 6, półrocznie zł. 12.
Za granicą kwartalnie zł. 7·50, półrocznie zł. 15.
Prenumeratorowie *Gaz. Nar.* mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny **SZCZUTEK** za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł. — a **BIBLIOTEKĘ POWIEŚCIOWĄ GAZETY NARODOWEJ**, wychodzącą co piątku zeszytami, za dopłatą miesięcznie 40 ct., kwartalnie 1 zł. 10 ct.
Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7, I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.
Redaktor: **Dr. ALEKSANDER VOGEL.**
Biura administracyi: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Co będzie dalej?

Lwów d. 13. września.

Z rozpoczynającą się jesienią pojawia się i rozwija cały szereg wydarzeń, w wysokim stopniu zajmujących, a po części w najwyższym stopniu doniosłych bądź dla świata w ogóle, bądź dla tego lub owego państwa czy narodu.

Jeżeli na czele wspomniemy o odbytym właśnie w Antwerpii VI. międzynarodowym kongresie pokoju, to nie dla tego, iżbyśmy mu jakiekolwiek przypisywali znaczenie praktyczne. Złożony przeważnie z liberałów, zaawansowanych nawet aż do radykalizmu, a więc z najgorszych dręczycieli ery nowoczesnej, bo dręczycieli sumienia i wolności narodów ujarzmionych lub wątłych pod względem państwowym, budzi ten kongres z góry niedowierzanie w tych właśnie kołach, które są niewzruszonym społeczeństwa fundamentem albo którym nakazywać milczenie dla zachowania świętego pokoju, znaczy skazywać je na śmierć własnowolną.

Juścić w ogóle piękną jest myśl ustalenia pokoju między państwami, ale aby i w rzeczywistości, w spełnieniu myśl ta piękną się okazała, na to potrzeba, aby państwa po Bożemu, wedle podstawy narodowej, a nie jak obecnie, były złożone. A nadto czyż najstraszniejsze są wojny orężne? Dzisiaj właśnie widzimy, że daleko straszniejsze i groźniejsze są wojny wewnętrzne państw, społeczeństw, wojny interesów handlowych, finansowych, klasowych, — wojny, których sztandarem egoizm jednostki. I tu z pytać by powinni zwolennicy pokoju powszechnego: co będzie dalej?

W całej pełni doniosłość aktualną, praktyczną posiada nowy stosunek, w jaki weszła Stolica apostolska do rządu Włoch, więzień watykański do zwycięzców z pod Porta Pia. Ateuszowski rząd zjednoczonych Włoch zrozumiał, iż władza papiezka, jakkolwiek zgnębiona, deptana, poniewierana, jednakowoż jest władzą, z którą ślepa doktryna walki nie wytrzyma. Nie tak dawno temu, rządy włoskie zabraniały Włochom na Wschodzie uczęszczać do szkół utrzymywanych i w włoskim języku prowadzonych przez misye katolickie, a to, aby dzieci nie nabierały ducha „klerykalnego“. Tymczasem finanse włoskie nie dozwoliły zaprowadzić tam podostatkiem włoskich szkół rządowych, a te jakie założono, obsadzone zostały takimi szujami nauczycielami, że najradykalniejsi nawet Włosi woleli dziatwę swoją oddawać do szkół Propagandy, choć tam religii uczą. Dzisiejszy stan Włoch, ekonomiczny, polityczny i społeczny, w całem znaczeniu arcyopłakany, przekonał Włochów, że rządy, zasady i praktyki masońskie, pomimo że wielkim mistrzem wybrano żyda Lemmiego, nie dadzą narodowi i ojczyźnie szczęścia, że są owszem niniejszego stanu powodem. I przyświadczył obecnie temu sam nawet Crispi w swojej mowie neapolitańskiej. Łączy on już ojczyznę i królestwo z Bogiem, którego przecie dotychczas nie uznawał. Kiedy trwoga, to do Boga! Juścić pisma tak zwane liberalne całej Europy srodze się gorszą tem, że Włochy starają się zawiązać stosunki z papieztwem, a radykały włoscy w niebogłosy krzyczą, upatrując w tem nieuchronnem zbliżeniu ku sobie władz, okropne niebezpieczeństwo dla ojczyzny. Włoski *Messagero* woła: „Zanosi się na pogodzenie państwa z Kościołem. To być nie może; tego dopuścić nie wolno. Kościół niechaj będzie wolnym, ale państwo niechaj nie szuka ochrony w obłudnych uściskach, ale w sprawiedliwości!“ A więc masoński organ radykalny uznaje, że państwo włoskie szuka ochrony w papieztwie...

Pierwszy krok zrobiony, a stan rzeczy jest taki, że Włochy muszą pójść dalej — Włochy, tj. rząd i ludność antipapiezka. Czego zaś najbardziej obawiają się liberali, to tego, że papież katolikom włoskim gotów dozwolić udziału w wyborach politycznych. W takim wypadku, choć nie od pierwszego razu, wybory reprezentacyj: centralnej, prowincyonalnych i gminnych wykażą, jak wątłą jest w ludności podstawa wszechwładnych dotąd wrogów miru wewnętrznego.

W Czechach toczy się zaciekła walka w obu obozach narodowościowych. Narodowcy w Czechach wyłamali się ze wstrętu do żydów z pod komendy niemieckiego kasyna pragskiego „Deutsches Haus“, w którem przewodził zmarły dr. Schmeykal, jako dyktator wszech Niemców w Czechach i utworzyli antisemicki „Bund der Deutschen in Böhmen“. Przerażona reszta Niemców, bo gdy się żydzi usuną, to któż da fundusze na „sprawę“, tj. jak się wtedy „sprawa“ przy znanem samorodnych Niemców skąpstwie dla spraw publicznych utrzyma — przygotowuje kontrstowarzyszenie „Bund der Deutschen Ostböhmens“, które się ma d. 23. bm. ukonstytuować w Trutnowie, i przywrócić „jedność między Niemcami w Czechach“.

Na to odpowiada *Deutsche Volksztg.*: „A więc dobrze! Liberały kasynowi wyzywają nas — wojna tedy na całej linii! Stronnictwo narodowo-niemieckie ma te same prawa co liberalne kasynowe, i na pasku wodzić się nie da. Przyszłość jest nasza, bo mamy za sobą młodzież. Walka teraźniejsza, to nic innego jak tylko walka kasyna pragskiego i sprzymierzonego z niem żydowizmu przeciw narodowi niemieckiemu. Każdy Niemiec, kochający swój naród, niechaj wrogom stawi czoło i nowych werbuje członków. Wszędzie objawia się w naszym obozie gotowość do ofiar, tworzą się ciągle nowe filie. Tylko drogą walki zwyciężymy, tylko czystość rasowa dowiedzie nas do jedności“.

Ta walka narodowców niemieckich przeciw liberałom niemieckim, zmotanym z żydami, przeniosła się i do Berna. Kandydatem do Izby posłów po zmarłym Winterhollerze wybrano narodowca Wanniecka, o którym wiadomo, że w duszy jest antisemitą. Tego się nie spodziewało berneńskie stowarzysz. „deutschfreundliche Israeliten“, ale buntować się nie waży. Prąd „liberalny“ między Niemcami austryackimi podupada, prąd narodowościowy potężnieje, a żydom nie pozostaje nic innego jak uczynić to, co we Wiedniu uczynili, t. j. rzucić się dla zemsty w objęcia radykalizmu, i jawnie wystąpić wrogo przeciw wszystkiemu, co istnieje.

Jeszcze bardziej wre wojna w obozie młodoczeskim. Młodoczesi straszyli staroczechów omladiną, a teraz omladina nie chce być narzędziem, ale dyktatorką młodoczechów. Na młodoczeskiem zebraniu politycznem w Królogrodzie zaprzeczył nawet pewien redaktor omladinistowski, iżby jeszcze istniało jakie stronnictwo młodoczeskie, gdyż wszyscy prawdziwi młodoczesi przeszli do obozu omladiny. Sztab młodoczeski stoi „broń do nogi“, pocieszając się nadzieją, że młode głowy wyszumią. Ale gdy przeciw staroczechom byli bundziuczni — zkąd ta flegma wobec omladiny? Deputowany Podlipny na zebraniu w Mszenie nawet dostrzegł, że obóz młodoczeski za mało głów zdolnych posiada, że się powinien starać o ludzi mądrych, takich, jacy zasiadają w rządzie centralnym, rozumiejących prądy czasu. Przewodniczący tego zebrania zamknął je następującem westchnieniem: „Da Bóg, to może przecie jeszcze będzie lepiej narodowi czeskiemu!“ Fatalnie to wróżąca rezygnacya!

Z Niemiec osobliwa nadchodzi wiadomość. Cesarz Wilhelm II. wymazał był — jak wiadomo — hr. Kanitza z Podangen z listy gości zaproszonych na bankiet królewiecki. Teraz nadchodzi wiadomość, że cesarz jeszcze w Królewcu fortowi nr. 10 w Królewcu nadał miano „Fort Kanitz“, i własnoręcznym reskryptem z dnia 5. b. m. tego samego hr. Kanitza o tem zawiadomił. Z drugiej strony spiorunowani w mowie cesarza królewieckiej junkrzy pruscy ugięli dumnego karku krzyżackiego. Główny ich organ przyboczny *Conserv. Corr.* pokornie sięga po obiecane przez cesarza przebaczenie, ale zaprzecza, jakoby szlachta kiedykolwiek hałaśliwą wyprawiała opozycyę. To tylko niektórzy — powiada — nowicyusze polityczni, którzy porwani ciężkiem położeniem, unieśli się w piśmie i mowie — stronnictwo zaś konserwatywne, a zwłaszcza szlachta natychmiast zganiła te wykroczenia.

Walka między rządem, i dodajmy, cesarzem a Bismarkiem znowu zawrzała, i to z powodu sprawy polskiej. Już dawniej antipolacy niemieccy w Poznaniu umyślili urządzić wycieczkę hołdowniczą do Bismarka — ale komenderujący jenerał Seect odmówił im kapeli wojskowej, z powodu, że nie chce aby drażniono Polaków, tych zwłaszcza, którzy zasiadają w komisyi dla Izb rolniczych. Ogłoszony tymczasem został osławiony list antipolski Bismarka z 1872 r. i cesarz wygłosił swoją znaną nam mowę malborska. Tego już wytrzymać nie mogli antipolacy poznańscy, organizują wycieczkę w 5.000 ludzi, Bismark przygotowuje dla nich namioty i piwo — aliści rząd zabrania urzędnikom i wszelkim, nawet kolonizacyjnym funkcyonaryuszom rządowym, udziału w tej wyprawie krzyżackiej, a dzisiaj słychać, że w ogóle wyprawa ta zostanie wzbroniona — rząd bowiem uważa ją za antirządową — i antimonarszą — demonstracyę agraryuszów. Żydzi poznańscy, i Niemcy miejscy agraryuszami!... Któż w to uwierzy? Powód, jaki podał jenerał Seect, jest głównym — i dziwnie w tym stanie rzeczy wygląda malborska mowa cesarza. Co dalej będzie?

Sprawa giełdy

pieniężnej i towarowej, jakoteż zbożowej we Lwowie.

Lwów d. 13 września.

Dziesięć lat właśnie mija od czasu, gdy sprawa utworzenia giełdy we Lwowie utknęła, nie posuwając dotąd na krok ani wsteoz ani naprzód.

Wystawa i zjazdy z powodu niej się odbywające, które wiele pożytecznych a porzuconych spraw odgrzebują z zapomnienia i budzą do życia, powinnyby i tą sprawą zająć się szczerze. Przedewszystkiem należałoby się tego spodziewać od zjazdu prawników i ekonomistów. Zebranie to powinnoby podjąć na nowo inicyatywę w sprawie giełdy we Lwowie, którą przed 14 laty zainicyował komitet gal. Towarzystwa gospodarskiego, odezwą wystosowaną do lwowskiej Izby przemysłowo-handlowej z zawiadomieniem, że celem reaktywowania zniesionej giełdy zbożowej lwowskiej, zamianował komitet Towarzystwa gospodarskiego specyalną komisyę, w skład której weszli następujący pp.: Dawid Abrahamowicz, dr. Leon Biliński, Maksymilian Bodyński, Salamon Buber, Kazimierz hr. Dzieduszycki, August Schellenberg i dr. Tadeusz Skałkowski, tudzież Bolesław Augustynowicz jako przewodniczący.

Izba handlowo-przemysłowa wskutek odezwy tej uzupełniła wnet wspomniany komitet, wybierając doń pp.: Maksymiliana Bubera, Emanuela Krausa, Juliusza Mikolascha, Henryka Pensyasza, Ignacego Russmanna, Henryka Sokala i Leona Thoma.

Zwolna, bo przeszło trzy lata, toczyła się akcya w sprawie reaktywowania giełdy lwowskiej, aż wreszcie w r. 1884 zdołała się giełda ukonstytuować.

Ze śmiercią atoli śp. Włodzimierza hr. Russockiego, prezesa tej giełdy i ona jak gdyby zstąpiła do grobu.

Pozostał jednak fundusz, który jakkolwiek dobrze fruktyfikowany jest przez lwowską Izbę handlowo-przemysłową, to jednak większy mógłby przynieść pożytek, gdyby jakiemuś ściśle określonemu służył celowi.

Należałoby go więc przeznaczyć w myśl warunków statutu na cele naukowe, a więc w tym razie na akademię handlową, albo też obrócić go ponownie na wprowadzenie we Lwowie w życie giełdy.

O pożytku tej instytucyi — jako wspólnego rynku — jeśli z niej wykluczone zostaną gry i matactwa — rozwodzić się tu nie będziemy; rozwój przemysłu rolniczego i innych jego rodzaji prędzej czy później wytworzy konieczność jakiegoś wspólnego ogniska dla załatwiania interesów.

Ogniskiem tym będzie giełda — lecz niech będzie rynkiem uczciwych a realnych i na zdrowych zasadach ekonomicznych opartych interesów.

O założeniu tego ogniska dla załatwiania interesów byłaby teraz pora pomyśleć.

W roku 1884 upadła po raz wtóry sprawa giełdy we Lwowie; niechżeby więc teraz w dziesiątą rocznicę tego faktu doczekała się wskrzeszenia bądź przez Towarzystwo gospodarskie, święcące swój jubileusz, bądź przez zjazd prawników i ekonomistów, bądź przez współdziałanie mężów w obydwu tych zjazdach biorących udział.

Z. Korosteński.

Oficerowie a dziennikarze.

Ateny d. 8. września.

Dziennik ateński *Akropolis* od dłuższego już czasu prowadził zaciętą walkę przeciw greckiemu korpusowi oficerów i korzystał z każdej sposobności, aby uderzać na oficerów. Kilka wypadków nadużyć, których w ostatnich czasach do puścili się oficerowie, dały temu dziennikowi temat do wystąpień w najostrzejszym tonie, a ostatecznie napad trzech oficerów na pewnego obywatela — który to napad, co prawda, w całem mieście wywołał przykre wrażenie — został przez *Akropolis* wyzyskany do obrzucenia całego korpusu oficerskiego słowami pogardy i ubliżeń. Rozgoryczeni oficerowie postanowili w przykładny sposób pomścić się na autorze tych rewelacyj. Dodać tu muszę, że właściciel i główny redaktor *Akropolis* znajdował się w podróży, a jego matka i dzieci przebywały na letniem mieszkaniu pod Atenami, dziennik zaś liczył wielu okolicznościowych współpracowników, którzy właśnie pisali owe obrażające armię artykuły. Wiadomość, że oficerowie planują zemstę, doszła wprawdzie do redakcyi, ale nikt jej nie wierzył. Sprawdziła się jednak w sposób, jakiego nikt nie mógł przypuszczać.

W niedzielę w południe na dziedzińcu kasyna oficerskiego, położonego przy najgłówniejszej ulicy Aten, zebrało się na rozkaz starszych oficerów, 40 podoficerów uzbrojonych w szable i rewolwery i oddział pionierów, uzbrojonych w topory. Następnie pod dowództwem ośmdziesięciu oficerów odział ten około godz. 2 po południu pomaszerował na ulicę, przy której znajduje się redakcya *Akropolis*. Ulica ta była w tej porze prawie pustą, nikt zresztą nie mógł się domyśleć, że maszerujący w szyku regularnym oddział wojska spieszy dokonać aktu gwałtu, jakiego niema w rocznikach historyi.

Główna brama domu była zamknięta i otóż ona i tablica z szyldem redakcyi pierwsze padły ofiarą toporów. Znajdujący się na pierwszem piątrze portyer wystrzelił wprawdzie w powietrze, aby zawołać na pomoc policyę lub przechodniów, z policyi jednak nikt się nie pokazał, przechodniów zaś powstrzymywały straże po obu stronach ulicy rozstawione. Teraz przystąpiło wojsko do dzieła niszczenia. W drukarni porozrzucano wszystkie kaszty, poniszczono steoretypie, połamano maszyny, a między temi jedyną w Grecyi maszyną rotacyjną. Maszynista znajdujący się w drukarni stawiał z początku opór, wkrótce jednak uległ przemocy, otrzymawszy cięcie szablą. Większe jeszcze spustoszenie szerzyli oficerowie w biurach redakcyi i administracyi. Znajdowali się tam kasyer, buchhalter i kierownik znajdującej się przy redakcyi księgarni; ci wszyscy pierzchli przed siłą zbrojną na dach domu. Wszystkie więc meble zostały połamane, cała biblioteka, książki rachunkowe, korespondencye i wielki zapas dzieł nakładowych, jednem słowem wszystko, co było do zniszczenia, zostało zniszczone, a kawałki i strzępy na ulicę wyrzucone. Nie dość na tem; oficerowie zniszczyli następnie prywatne mieszkanie redaktora, jego meble, bibliotekę i dzieła sztuki, podarli nawet suknie jego matki i jego dzieci, podarli nawet pościel na łóżkach. Poprostu zniszczyli wszystko. Gdy później przyszła policya, znalazła tylko kasę żelazną całą, reszta wszystko uległa zemście oficerów. W pół godziny dzieło to zniszczenia zostało dokonane, potem oficerowie odesłali żołnierzy małemi oddziałami do koszar, a sami *in corpore* udali się do kasyna.

Wieść o tym gwałcie rozbiegła się lotem strzały po mieście i na plac zniszczenia szły wielkie rzesze publiczności, nie przyszło jednak do żadnych konfliktów między cywilnymi a wojskowymi, chociaż ogólne oburzenie przeciw tym ostatnim było ogromne. Obojętność tę publiczności wytłumaczyć sobie można tem, że redaktor *Akropolis* Gabrielidis, nie jest Ateńczykiem, lecz niedawno przybył z Konstantynopola i w Atenach nie ma żadnej politycznej partyi za sobą.

Inni redaktorowie pism ateńskich usiłowali umożliwić *Akropolisowi* dalsze wychodzenie i oddali mu do dyspozycyi materyał i inną drukarnię do wytłoczenia numeru niedzielnego. Skoro jednak dowiedzieli się o tem oficerowie, udali się w wielkiej liczbie do owej drukarni, powydzierali zecerom manuskrypta a właściciela tej drukarni uprowadzili ze sobą do kasyna, gdzie przyrzekli mu wypłacić odszkodowanie, skoro odmówi drukowania *Akropolis*. Redakcya więc zwróciła się do innej drukarni postarała się o straż policyjną i tak wydała numer w zmniejszonej objętości, który zawierał dokładne opisanie wypadku i protest przeciw temu aktowi gwałtu.

14

Kowale własnej doli.

Z kroniki podolskiej

napisał

Did.

[Ciąg dalszy.]

Bohdan siedział na kamieniu w dal wpatrzony, figura Matki Boskiej zasłaniała nieco przed nim widokrąg, jaki się na świat z altany roztaczał. Wszystko, poczynając od zczerniałej już postaci Bogarodzicy, mówiło o tej przeszłości, którą ledwie że mógł zapamiętać, rozniecona wyobraźnia powołała do życia umarłych... I zaszło to, co się tak często zdarza w rzeczywistem życiu — oni, ci zmartwychwstali patrzyli smutno w cierpiącą twarz syna, on z uśmiechem przyglądał się ich szczęśliwemu pożyciu; kontrast wypadków sowicie darzył ironią, a z ironii tej wyłaniało się pragnienie zmiany, innego życia... Wietrzyk dyszący wiosny aromatem, musnął Bohdana po twarzy kwitnącą bzu gałązką. Zerwał ją Bohdan... Czasy się zmieniły ludzie się zmienili, stanęło przed nim dziewczę młode i urocze, szczęścia szukało w takiej bzu gałązce... I znowu ten wietrzyk muskał Bohdana skronie rozpalone, pieścił, hołubił sierotę, coś szeptał do ucha, długo, długo szeptał, nucił mu piosnkę niebiańską; piosenka dźwięczy to bolem, to skargą, modlić się zmusza i ukój sprowadza...

— Oh, Boże, Boże, wyrwało się z piersi Bohdana.

Naraz posłyszał jakieś tłumione westchnienie.

Przed nim stała Marylka drżąca i blada, bladość jej podnosiło jeszcze srebrne światło księżyca i czarny kolor sukienki. Stała tu już od dłuższego czasu, widziała, jak Bohdan zrywał bzu gałązkę, kiedy w nią patrzył, kiedy nią chłodził pałające usta, — rozumiała, co to znaczy; chciała odpędzić trapiące go mary, przemówić nie śmiała...

— Nie chciałeś przyjść do mnie, ja ciebie znalazłam... Depcę przepisy obowiązujące każdą uczciwą kobietę, narażam moją dobrą sławę, a co mnie do tego skłania, posłuchaj... Ta gałązka bzu, którą trzymasz w ręku, świadczy, że pamiętasz ową chwilę, kiedyś mi ofiarował swoją miłość, ja ją przyjęłam, bo kochałam pana... Szczęśliwa, jaką już nigdy potem nie byłam, śpieszę do ojca, tulę się do niego, opowiadam o mojem szczęściu... On mnie odtrąca, zabrania o panu myśleć, oświadcza, że pragnie, ażebym została żoną hrabiego... Sądziłam, że matka mi pomoże, gdzie tam! Hołubiła wprawdzie, pieściła, lecz pieszcząc i hołubiąc, opowiadała o szczęściu, jakie dają tytuł i majątek... Prosiłam o ratunek ciotkę, która się zawsze cświadczała z wielką miłością dla mnie, stara panna wyśmiała mnie, nazywała brabiną... Płakałam kilka dni z rzędu, lecz mi to nie pomogło; groźby ojca, namowy ciotki, łudzące mamy obietnice podziałały w końcu na wyobraźnię dziecięcą, bo dzieckiem wówczas byłam, nawet mnie bawił dobry humor mojego przyszłego męża. Kiedyś był jeszcze parę razy u nas, niegrzeczną byłam, unikałam pana, lecz nie mogłam inaczej, śledziły mnie argusowe oczy ciotki... Bóg świadkiem, nie obeszła mnie zdrada hrabicza.

Wyczerpana Marylka osunęła się na murawę przed figurą Matki Boskiej i ciągnęła dalej.

— O panu dłuższy czas wzmianki u nas w domu nie było, dopiero później dowiedziałam się, żeś szalał, zadłużył majątek i w świat pojechał... Nieraz mnie potem wystawiały kochające serca rodziców na podobne próby, niech im Bóg tego nie pamięta! Wróciłeś, osiadłeś w Nowosiółce, znowu byliśmy blisko siebie; ludzie szydzili z twojej pracy, ja jedna widziałam w panu bohatera. Przychodzi raz ojciec, jakiś czulszy niż zwykle, głaszcze mnie po głowie, „słuchaj dziewczyno, ja widzę, że zapomnieć nie możesz tego swojego Bohdana; chłopak się ustatkował, za dwa lata przychodzi do czystej Nowosiółki, dzisiaj o mężów trudno, jabym nic nie miał przeciw niemu“. Ułożyłam sobie, że spotkamy się w polu, zaproszę pana do Słobódki. Rozpoczęłam naukę konnej jazdy, spotkałam pana, spotkaliśmy się następnie u Junoszów, pisałam listy... daremnie! Tydzień temu przyjechał Renard, mieli długie i tajemne narady z ojcem, niebawem dowiedziałam się, że procesować mają pana o jakieś tam góry z fosforytami. Błagałam ojca, ażeby tego nie czynił; „wstrzymam się jeszcze, ale pamiętaj, że tylko twojego męża procesować nie będę“... Wiedziałam, że tu jesteś i oto przyszłam.

Urwała.

— Biedna panno Maryo...

— Pan cierpiałeś — mówiła znowu Marylka — lecz i ja cierpiałam... Pan mogłeś cierpienie swoje zwalczać, szaleć, przytłumić miłość, zapomnieć o mnie w przekonaniu, żem ciebie nie warta. Ja musiałam wszystko zamknąć w sobie, zamknąć i świadomość tego, że ciebie zgubiłam swoją słabością; całe lata tęsknoty, niepokoju, wyrzutów! Musiałam kłamać, śmiać się, kiedy serce pękało...

Powstała blada i drżąca, zrobiła parę chwiejnych kroków, uklękła przed nim, wyciągnęła rączęta.

— Przebacz!... Nie odtrącaj, nie gaś tego światełka, które mnie przez całe życie wiodło do ciebie...

Słowik, jakby nic nie zaszło, dalej pieśń swoją zawodził: księżyc kończył ziemską pielgrzymkę, jakby na co patrzeć nie było, nawet kamienna figura Matki Boskiej stała nieczuła, kamienna... Źródełko tylko ciągle pracujące przypominało, że trzeba działać, że iść dalej trzeba... Bohdan, miotany sprzecznemi uczuciami rad był z jękiem wyrzucić gniotące go cierpienie! Czekał nań obowiązek odpowiedzi, a słowa w gardle uwięzły... Spojrzał na kamienną figurę, niby u niej sił żebrząc, powstał, ujął płaczącą za rękę, posadził na kamieniu, na którym sam przed chwilą siedział, ukląkł przed nią, zroszoną łzami rączynę zatrzymując w swej dłoni.

— Biedna, niewinna panno Maryo... Czemuż mnie w udziale przypadło zakrwawić twoje serce... Nie mogę ciebie łudzić, źli ludzie, cierpienia, długie lata pasowania się z twardą dolą zabrały ci moją miłość... Dziś uwielbiam twoje serce... piękność twoją, boleję z tobą razem, lecz za mało tego wszystkiego, ażeby mogło to być rękojmią naszego wspólnego szczęścia...

Gdy to mówił, ona coraz goręcej, coraz mocniej ściskała dłoń jego, w miarę tego, jak głęboko jad takiej mowy dosięgał jej serca. Malutkie, bezsilne paluszki wpiły się kurczowo w żylastę rękę Bohdana, jak gdyby ona była tą nicią, która ją z życiem wiązała, zadając mu ból srogi tym uściskiem, tą niemą mową swoją, którą rozumiał, odczuwał... Skończył... Marylka walczyła czas jakiś z nieznaną sobie... niespodzianą boleścią; zacisnęła ząbki, powieki opadły, krew wszystka zbiegła do serca — była blada trupią bladością jakąś... Nareszcie chwilową ciszę zamącił głos rozbity, bezwdzięczny.

— Odwołaj, co powiedziałeś, ja tego słyszeć nie mogę, to nieprawda... Widziałam, jakeś bzu gałązkę całował, czytałam w twojej twarzy, że mnie kochasz... Ja przy tobie zostanę, ja ztąd nie odejdę, nie mam odejść do kogo... Ludzie widzieli, jak szłam tutaj, widzą konia, którego uwiązałam pod górą, wiedzą, że razem jesteśmy...

On milczał, Marylka główkę na jego ramieniu złożyła.

— Marylko! Biedna Marylko, bądź silną, ja bratem tobie będę, przyjacielem; nie zostaniesz tutaj, bo mężem ci być nie mogę... Marylko, ja także jestem nieszczęśliwy, kocham — między nami stoi kobieta, choć ona nigdy moją nie będzie, bo widziała mnie w największem upokorzeniu, w jakiem mężczyznę widzieć można...

Chciał mówić dalej, nauczyć ją, jak być silną, ale Marylka wyrwała mu rączkę, jęknęła, zebrała wszystkie siły, ażeby powstać i szybkim krokiem podążyła ku skale.

Bohdan odgadł, co uczynić zamierza, skoczył, lecz przed szaloną dziewczyną, pchaną demoniczną siłą rozpaczy, rozwarła się przepaść.... Nie jemu było sądzonem przeszkodzić samobójczyni... kolczasty krzak tarniny uchwycił jej sukienkę... zawisła, uderzając głową o skałę.

Piękną, bezwładną unosił jak piórko daleko od tej otchłani kuszącej, która jedna, jedyna oddać miała usługę, ostatnią wprawdzie, temu zgubionemu w ciemnościach atomowi ludzkości... Wyginające się pod własnym ciężarem ciało uwydatniało cudowne kształty młodej kobiety, świadcząc jednocześnie o zachwytach i rozczarowaniach ludzkiego życia!

Nieprzytomną, konającą może, złożył na puszystej murawie, wsparł obumarłą główkę na swoje kolana i patrzał w nią...

(C. d. n.)

Następca tronu Konstantyn, który pod nieobecność króla sprawuje regencyę i zamieszkuje w królewskim zamku Tatoi, zawiadomiony telegraficznie o wypadku, rozkazał zarządzić surowe śledztwo i winnych ukarać. Prezydent ministrów Trikupis zwołał natychmiast ministra wojny i ministra sprawiedliwości na konferencyę. Nie jest jednak rzeczą tak łatwą wydać w obecnym wypadku rozporządzenie, gdyż wszyscy oficerowie począwszy od kapitana w dół zgłosili się następnego dnia u ministra wojny i oświadczyli, że solidaryzują się z tamtymi oficerami, którzy wykonali zemstę na Gabrielidisie. Nie ulega także wątpliwości, że w piśmie napadu na *Akropolis* widzieli już przedtem wyżsi oficerowie i policya, a nie przeciwko temu nie uczynili.

Jubileuszowe walne zgromadzenie galic. Towarzystwa gospodarskiego.

Lwów d. 13 września.

Dzisiejsze drugie posiedzenie zjazdu jubileuszowego członków Tow. gospod. rozpoczęło się w hali muzycznej na wystawie o godz. 11. rano odczytem wiceprezydenta Izby poselskiej p. Dawida Abrahamowicza na temat: „O stosunkach ekonomicznych w kraju naszym ze szczególnem uwzględnieniem kwestyi zbytu płodów rolniczych".

Mowca podniósł, iż u nas rolnictwo nie stoi niżej aniżeli w innych krajach monarchii, a produkcya rolnicza jest u nas niższą o 30 procent od produkcyi rolniczej w Czechach tylko skutkiem stosunków klimatycznych. Przemysł atoli rolniczy stoi u nas bardzo nisko, fabrykacya cukru, produkcya piwa, drożdży itd. nie jest rozwiniętą tak, jak być powinna. Należy przeto dążyć do zakładania fabryk przerabiających przetwory rolnicze — bo to jest jedyna droga do podniesienia rolnictwa i podwyższenia cen płodów rolniczych.

Poseł dr. H. **W i e l o w i e y s k i**, biorąc asumpt z powyższych wywodów, domagał się skupienia jednostek, luźnie dotąd działających na polu inicyatywy przemysłowej. Rolnicy powinni łączyć się w spółki i zakładać rozmaite fabryki.

Poseł Wielowieyski motywował wyczerpująco swój wniosek w sprawie stworzenia organizacyi syndykatów przemysłowych, któreby oddziaływały w podobny sposób na polu przemysłu, jak i Tow. rolnicze w dziedzinie rolnictwa. W końcu postawił wniosek, który wśród ogólnego aplauzu przyjęto, brzmiący: „Walne zgromadzenie poleca komitetowi, by potrzebę organizacyi inicyatywy przemysłowej wziął pod rozwagę, takową bacznie śledził i dążył do tego, by organizacyę taką w czyn wprowadzić.

P. **P a y g e r t** mówił o „giełdzie i jej stosunku do cen rolniczych oraz o wadach i zaletach praktyk giełdowych" i postawił dwa następujące wnioski, które odesłano celem bliższego rozpatrzenia do komitetu Tow. gospodarskiego:

I. Zgromadzenie uważa za pożądane zwołanie państwowej ankiety do Wiednia, którąby zbadała wpływ spekulacyi giełdowej na ceny zboża.

II. Potrzebną jest organizacya składów zbożowych na wzór elewatorów po większych stacyach kolejowych.

Wreszcie nastąpił referat p. Stan. Chrząszczewskiego na temat: „Dotychczasowy postęp w kraju na polu melioracyj trzeciorzędnych".

O godzinie 4 po południu zwidzali członkowie zjazdu torfowiska na wystawie, o godzinie 6 zaś odbyła się wspólna uczta w hali muzycznej.

Zjazd leśników.

Lwów, d. 14. września.

Dziś o godzinie 9 rano członkowie Towarzystwa leśnego zbiorą się w hali muzycznej na placu wystawy krajowej na XI walne zgromadzenie. Nie od rzeczy więc jest podać w krótkości historyę powstania tego Towarzystwa i wyniki jego działalności.

Wystawa krajowa we Lwowie w r. 1877, która ukazała oczom całego kraju, ogrom bogactwa, jakie wówczas jeszcze ukrywało się w lasach naszych, zgromadziła większe grono leśników i ci powzięli postanowienie założenia Towarzystwa leśnego, który też zamiar w pięć lat później został urzeczywistniony i dnia 4 września 1882 r. odbyło się pierwsze walne zgromadzenie Towarzystwa w obecności 105 członków.

Jako cele Towarzystwa, określa statut jego „wpływanie na rozwój gospodarstwa leśnego w kraju, popieranie interesów leśnictwa i wzajemne kształcenie się w zawodzie leśnym". Jednym z środków osiągnięcia tego celu jest: wymiana zdań i doświadczeń, tak pisemna jak i ustna na zebraniach; wydawanie czasopisma fachowego i nakłady dzieł fachowych".

Rozwój Towarzystwa pod względem ilości członków nieszczególnie się przedstawia. Obecnie wynosi ogólna liczba członków 724, pomiędzy tymi 105 właścicieli lasów, 423 w prywatnej, a 141 w rządowej służbie pozostających leśników oraz 55 korporacyj i członków różnych zawodów. Każdego uderzyć musi nieliczny współudział właścicieli lasów w Towarzystwie, przedewszystkiem ich interesa zastępującem. W stosunku do ogólnej liczby członków przedstawia się ilość właścicieli lasów do Towarzystwa należących jako 14 procent, w stosunku do ogólnej liczby właścicieli większych posiadłości w kraju jako 2·5%. Ale i współudział leśników prywatnych jest niewielki, nie taki jakim być powinien. Według urzędowych zestawień wynosi ogólna ilość egzaminowanych leśników w Galicyi okrągło 900. Dodawszy do tego najmniej 100 nieegzaminowanych z wyższem a 200 z średniem wykształceniem fachowem, widzimy, że do Towarzystwa należy z ogólnej liczby 1200: 423 czyli 35·25%. Największy stosunkowo udział biorą w Towarzystwie leśnicy zajmujący rządowe posady.

Z działalności Towarzystwa podnieść należy wydawnictwo czasopisma fachowego *Sylwan*, które atoli nie jest w stanie pokryć swoich wydatków dochodami z prenumeraty. Za cały czas wydawnictwa suma prenumeratą niepokrytego niedoboru wynosi 6.064 zł. 49 i pół ct. Z tego pokryto subwencyami 2.700 zł.; resztę zaś 3.364 zł. 49½ ct. zapłaciło z własnych funduszów Towarzystwo leśne.

Wydawnictwa Towarzystwa składają się także z odbitek artykułów zamieszczonych w *Sylwanie*, uskutecznionych celem szerszego rozpowszechnienia tychże po kraju. Na wydawnictwo obszerniejszych dzieł i rozpraw nie pozwala stan funduszów Towarz.

Towarzystwo leśne dąży także do podniesienia gospodarstwa leśnego, za pomocą udzielania stypendyów na cele naukowe, przez współudział w komisyach egzaminów państwowych z leśnictwa, przez rozpisywanie konkursów na prace pisemne z dziedziny gospodarstwa lasowego, jakoteż przez prace na polu doświadczeń leśnych i przez premiowanie zalesień piasków lotnych.

W sprawie tej ostatniej pierwsze premiowanie odbyło się w roku 1889 w gminie Jeżowa (pow. Nisko), gdzie 12 włościanom, za zalesienie ogółem 14¼ morga lotnych piasków, przyznano 76 zł. Drugie premiowanie miało miejsce w r. 1885 w 9 gminach powiatu Nisko; 35 włościanom rozdano wtedy za zalesienie 30½ morga, ogółem 200 zł. W roku 1892 przyznał wydział Towarzystwa czteru włościanom powiatu łańcuckiego, premie po 6 zł. za staranne zalesienie swych własnych wydmisk piaszczystych. W ogóle fundusz ten przeznaczony jest wyłącznie na premiowanie zalesień dokonanych przez poszczególnych włościan na ich własnych gruntach, a nie zbiorowemi siłami, np. przez gminy itp.

Dalej Towarzystwo wnosiło memoryały i petycye do władz autonomicznych, w sprawach gospodarstwa leśnego i udzielało im na żądanie fachowych opinij i rad, jakoteż brało udział w rozlicznych kongresach leśnych i w wystawie rolniczo-leśnej we Wiedniu w roku 1890, gdzie otrzymało srebrny medal, w uznaniu zasług około rozwoju literatury leśnej w języku polskim.

Także i w obecnej wystawie lwowskiej, gdy usiłowania w celu urządzenia przez Towarzystwo zbiorowej wystawy leśnej nie powiodły się, urządził zarząd Towarzystwa bodaj wystawę literatury leśnictwa polskiego z bieżącego stulecia, jak niemniej urządziło Towarzystwo leśne, za staraniem referentów pp. Hirscha i Achta, tak zw. „rondo leśne", złożone z szkółek różnych rodzai drzew leśnych. Rondo w ośmiu działach, przedstawia tyleż dzielnic rozsiedlania drzew leśnych w kraju.

Przytem umieszczono słupy geognostyczne, przedstawiające glebę i podglebie danej dzielnicy, oraz okazy przekrojów drzew pochodzących również, z odpowiednich dzielnic. W ten sposób zestawiono środek wegetacyi (glebę), wegetacyę (szkółki) i plony (przekroje) z wszystkich stron kraju, rozdzielając je według dzielnic rozsiedlenia drzew.

Oto w krótkości ważniejsze sprawy, załatwione przez Towarzystwo leśne galicyjskie w 12-letnim okresie jego istnienia. Towarzystwo, o ile to w siłach jego leżało, starało się nie spuszczać z oka żadnej gałęzi gospodarstwa lasowego, wszystkie jednakową otaczając opieką, a przedewszystkiem, starało się wywalczyć sobie — jako reprezentacyi leśnictwa, stanowisko poważne wobec władz rządowych i autonomicznych i wobec ogółu, w ten sposób i stan leśniczy przez większość społeczeństwa naszego do niedawna, za coś podrzędnego i niższego uważany pozyskał więcej uznania za swą ciężką i niezmiernie dla kraju ważną działalność.

Dobro kraju, polepszenie stanu lasów ojczystych i leśnictwa, oto hasło, pod jakiem działało Towarzystwo leśne przez pierwszych dwanaście lat swego istnienia. Oby za drugich lat dwanaście Towarzystwo wykazać mogło więcej i ważniejszych zdobyczy.

Nowa Panorama.

Lwów d. 13. września.

Możemy donieść naszym czytelnikom szczegóły umowy, zawartej między gronem akcyonaryuszów a artystami-malarzami pp. Kossakiem i Fałatem co do wykonania panoramy, która ma być *pendant* a raczej odwrotną stroną znajdującej się obecnie we Lwowie panoramy Racławickiej.

Przyszła panorama ma przedstawiać chwilę, w której wojska polskie i francuskie w największym nieporządku cofają się przez mosty, na prędce rzucone i pod razami kozaków Płatowa giną lub spadają do wody. Jednym z najciekawszych epizodów panoramy tej ma być zepchnięcie do rzeki powozów Komedyi francuskiej, z znachodzącemi się w nich dziewczętami, które podążały za *grande arme* Napoleona i zginęły wówczas w nurtach Berezyny.

Za swoją pracę, która ma potrwać 1½ roku, pp. Fałat i Kossak mają według kontraktu dostać 60 000 zł., przyczem wszelkie koszta a więc: płótno z gruntowaniem (kosztujące 11.000 fr.), komorne za wynajęcie budynku panoramy w Berlinie, gdyż tam najprzód ma być to dzieło wystawione, a dopiero później w Moskwie (16 000 marek czynszu), farby, pendzle, studya, afisze, ogłoszenia, reklamy i przewóz, tudzież wynagrodzenia swoim pomocnikom, mają pp. Fałat i Kossak zapłacić z wyżej wspomnianej sumy 60.000 zł. Zyski po potrąceniu owych 60.000 i odpowiedniego procentu, mają być podzielone na dwie równe części, z których jedna przypadnie pp. Fałatowi i Kossakowi z artystami, których oni sobie do spółki przyjmą, — a druga na przedsiębiorców i komandataryuszów tego przedsięwzięcia, któremi są trzej hr. Potoccy, a to: Andrzej, Józef i Roman, dalej p. Homolacs z Krakowa i p. Czesław Kieszkowski, który — o ile nam wiadomo — reprezentuje w tej sprawie i działa w imieniu jednego z hr. Branickich.

Trudno przypuszczać, aby przy takich warunkach pp. artyści, którzy się do tego dzieła biorą, chociaż będą mieli pracę bardzo ułatwioną, skutkiem znakomitego materyału uprzednio nagromadzonego przez zmarłego mistrza francuskiego Messanier mogli liczyć na znaczniejszy zarobek.

Wobec znanego niepowodzenia wszelkich panoram w carstwie rosyjskiem, a znanych dostatków pp. akcyonaryuszów trudno wierzyć, aby ewentualne a bardzo nieprawdopodobne zyski były celem, którego ci panowie szukają. Natomiast mimowoli nasuwa się wniosek, że ci panowie chcieli przedewszystkiem pokazać i dać dowód swojej bezstronności, wykazując faktycznie, że polscy malarze umieją malować, a polscy panowie z pewnego obozu protegować nietylko panoramy, które przedstawiają pobicie Moskali przez Polaków, ale też i takie, które uwydatniają pobicie Polaków przez Moskali. Ci panowie oczywiście nie wątpią, że takie dowody bezstronności będą z tamtej strony granicy ocenione należycie. My ze swojej strony sądzimy, że i po tej stronie rzecz ta również należycie ocenioną zostanie.

KRONIKA.

Lwów dnia 13. września.

Zapiski osobiste. Ks. Metropolita Sembratowicz wyjeżdża 19. bm. do Kozowy w powiecie brzeżańskim celem dokonania poświęcenia nowo wybudowanej cerkwi, które się odbędzie 20. bm.

Arcyks. Karol Ludwik wraz z małżonką i dworem przyjeżdżają do Lwowa w poniedziałek po południu. Arcyksięstwo po drodze zatrzymają się w Krakowie, gdzie zabawią przez całą niedzielę aż do poniedziałku rana.

Ordery. Cesarz pozwolił właścicielo : dóbr p. Janowi Götzowi z Okocimia przyjąć i nosić krzyż komandorski papieskiego orderu św. Sylwestra, a poddanemu austryackiemu, inspektorowi w egipskiem ministerstwie oświaty Aleksandrowi Dzierżanowskiemu, pozwolił nosić otomański order Osmanie.

Regulacya płac urzędników. Nowela o regulacyi płac urzędniczych znajduje się obecnie w ministerstwie skarbu i została powierzoną radcy sekcyjnemu Niebauerowi do sformułowania ostatecznych wniosków i wypracowania projektu. Wypracowane być mają dwa projekty, gdyż tak samo jak w r. 1873 regulacya płac urzędników w ogólności i regulacya nauczycieli szkół państwowych osobno mają być przeprowadzone. Istnieje zamiar przedłożenia tych projektów jeszcze na tegorocznej sesyi Rady państwa.

W pałacu sprawiedliwości wedle *Kurj. lw.* wiceprezydent p. Białoskórski miał polecać urzędnikom, zebranym na powitanie cesarza, wznoszenie okrzyku „Hoch" i dopiero prezydent Simonowicz, zauważywszy tę **a g i t a c y ę**, polecił wystylizować okrzyki na cześć cesarza po polsku „niech żyje". Całe to doniesienie od początku do końca jest naturalnie nieprawdziwe, bo jak z jednej strony wprost śmiesznym jest zarzut „agitacyi" germanizacyjnej, uczyniony p. wiceprezydentowi Białoskórskiemu, który wśród innych, trudniejszych już sytuacyj, dał dowody swego wypróbowanego patryotyzmu — tak niemniej ubliżającem jest przypuszczenie, iż nasi urzędnicy sądowi albo jak dziatwa pobierają tego rodzaju instrukcye albo że potrzeba było aż interwencyi prezyd. p. Simonowicza, by ich od niej uwolnić. Prawdą jest tylko tyle, że przed przybyciem cesarza zastanawiano się w ogóle, czy powitać monarchę okrzykiem zaraz przy wejściu tegoż do sali, czy dopiero po przemówieniu p. prezydenta Simonowicza. Głuchy jednak, co nie dosłyszy — to zmyśli.

W westybulu głównym pałacu sprawiedliwości — jak się dowiadujemy — wmurowaną zostanie tablica pamiątkowa, że cesarz dnia 11 bm. budynek ten zwidzał.

Z placu wystawy. Po uroczystych dniach cesarskich, które się na frekwencyi wystawowej znakomicie odbiły — wczoraj znać było jeszcze ruch gorączkowy, niezwykły, jak gdyby wszyscy pod wrażeniem ostatnich tak dla nas pomyślnych wypadków nie wrócili byli jeszcze do równowagi. Wczoraj zwidzali wystawę Poznańczycy w dalszym ciągu, uczniowie szkoły dublańskiej, wycieczka chyrowska oraz uczestnicy dwóch zjazdów: Tow. gospodarskiego i wiertników. Na brak więc gości uskarżać się nie można było. Po godz. 8, wskutek przejmującego chłodu, plac wystawy opustoszał.

Jurorowie wystawy. Wczoraj ukonstytuowały się trzy sekcye (wyroby drzewne, metalowe i przędza). Pierwsza wybrała przewodniczącym p. Jana Rottera z Krakowa, referentam inż. Szkowrona. Druga przew. p. rektora dra Dziwińskiego, referentem p. Rybczyńskiego. Trzecia powołała na prezesa p. Stachowskiego, na referenta zaś p. J. Schayera.

Bankiet dla poznańczyków, bawiących we Lwowie, urządzony staraniem rady miejskiej, odbędzie się jutro w piątek wieczorem na placu wystawy w restauracyi Baczyńskiego.

Nasi goście. Obecnie bawi we Lwowie od dni kilku p. Adolf Jełłowicki z Litwy. P. Jełłowicki znany jest jako aranżer wystaw prowincyonalnych gospodarczych, które z jego współudziałem przyszły do skutku w Wilnie i Mińsku. Witając go tutaj na naszej wolnej ziemi, myślimy, że się już przekonał o różnicy w środkach i osiągniętych rezultatach, która nawet przy skromnych zasobach prowincyi w oczy bije, a głównie z tego pochodzi, że cel tutaj jest patryotyczny i krajowy, a tam niestety jest i może być tylko komercyalnym i gospdarczym.

Ze Szlązka przybyła wczoraj do Lwowa na wystawę krajową wycieczka, złożona z 32 dzieci szkolnych i 14 włościan pod przewodem ks. Karola Paździery z Gnojnika. Popołudniu Szlązacy urządzili owacyę ks. Sapieże, do którego przemówili ks. Paździera i mała Zuzanna Franek. Książę podziękował za owacyę i przyrzekł zająć się sprawą utworzenia gimnazyum polskiego w Cieszynie. Dziś przedpoł. odbyło się w restauracyi Baczyńskiego śniadanie na cześć miłych gości ze Szlązka.

Obchód jubileuszowy w 25-letnią rocznicę założenia gal. Towarzystwa aptekarskiego połączony z I. zjazdem polskich aptekarzy, odbędzie się w d. 16 i 17 bm. we Lwowie z następującym programem: D. 16 bm. o godz. 9 rano nabożeństwo w katedrze, o godz. 10 rano uroczyste posiedzenie w sali ratuszowej z następującym porządkiem dziennym: przywitanie uczestników zjazdu przez prezydenta miasta, zagajenie przez prezesa gal. Towarzystwa aptekarskiego i wybór honorowych prezesów zjazdu, wygłoszenie historyi założenia i rozwoju gal. Towarzystwa aptekarskiego (W. Jabłonowski), rozdanie medalu pamiątkowego, odczyt o udziale farmacyi w postępie nauk przyrodniczych (Walery Włodzimirski) i przemówienie protomedyka. O godz. 3 po południu odbędzie się posiedzenie uczestników zjazdu a o godz. 6 po południu wspólne zwidzenie wystawy kraj. Nazajutrz d. 17 bm. odbędzie się o godz. 9 rano dalszy ciąg posiedzenia, po południu wspólne zwidzanie wystawy, a wieczorem wspólny bankiet w hali muzycznej na wystawie.

Bal na dochód „Kuchni ludowej" odbędzie się nie 15 lecz 16 bm.

Raut Towarzystwa prawniczego, który się odbędzie w sobotę 15 bm. w kasynie miejskiem, zapowiada się świetnie. Panie biletów nie potrzebują. Z powodu licznych zgłoszeń lista otwarta do piątku.

Zapiski policyjne. Józefa Tatowa, chorego na uwiąd starczy odwiozło wczoraj pogotowie stacyi ratunkowej do szpitala. Przy ul. Kochanowskiego wszczął wczoraj wieczorem Antoni Brolik, rzeźnik, bójkę z jakimś nieznajomym mężczyzną, w której obaj ponieśli ciężkie obrażenia. Siedmioletni Jan Piwko wydalił się wczoraj rano z domu rodzicielskiego i dotychczas nie powrócił. Jest to brunet, niemowa, ubrany w popielate spodenki i czarny surducik.

Walne zgromadzenie kandydatów adwokackich okręgu krakowskiego odbyło się wczoraj w Krakowie przy udziale 43 członków. Zgromadzenie wybrało przewodniczącym dra Zygmunta Sorga, zastępcą dra Szołayskiego, sekretarzami pp. dra Tadeusza Bednarskiego i dra Juliana Gertlera. Z porządku dziennego p. dr. Józef Steinberg przedłożył i uzasadnił wyczerpująco wnioski: 1) zebrani kandydaci adwokaccy, uznając potrzebę poprawienia materyalnego i socyalnego stanowiska swego, postanawiają wziąć udział w zjeździe kandydatów adwokackich z Galicyi, Szlązka i Bukowiny, który ma się odbyć w dniach 6 i 7 października we Lwowie; uważają za pożądane zaprowadzenie w biurach adwokackich jednolitej pracy dziennej bez przerwy południowej, ku czemu należy także poczynić u sądów odpowiednie kroki, aby rozpraw i terminów na godziny popołudniowe nie wyznaczały; 3) praktyka sądowa tak kandydatów stanu sędziowskiego, jak adwokackich, winna być połączona z adjutum; 4) do postępowania dyscyplinarnego i orzekania w sprawach przeciw kandydatom adwokackim w Izbach adwokackich winna być dopuszczoną reprezentacya kandydatów z głosem stanowczym. Dalsze wnioski domagają się, aby zjazd lwowski oświadczył się co do *numerus clausus* i zbadał wpływ na stan adwokacki nowej procedury cywilnej i nowego postępowania w toku egzekucyi. Celem przeprowadzenia tych postulatów wnioski proponują organizacyę odpowiednich stowarzyszeń kandydatów dla zachodniej i wschodniej Galicyi. Po dłuższej rozprawie wnioski powyższe zgromadzenie przyjęło, a następnie wybrało komitet wykonawczy celem porozumienia się z centralnym komitetem we Lwowie; w skład komitetu weszli pp.: Sorg, Józef Steinberg, Szołayski, Bednarski, Gertler, Mester, Ertel, Biały z Bochni, Kostkiewicz. Przyjęło też zebranie dwa samoistne wnioski: dra Miśkowa, ażeby kandydaci adwokaccy już od chwili wpisania na listę adwokatów mieli czynne prawo wyborcze; dra Mestera, ażeby zaprotestować przeciw uchwale zjazdu adwokatów w Wiedniu, według której kandydatom wolnoby było dopiero po 2 latach od złożenia egzaminu adwokackiego otwierać kancelaryę i oświadczyć się za utrzymaniem stanu obecnego. Na tem obrady zakończono.

Znaczna kradzież 6·400 zł. w gotówce ukradziono onegdaj niejakiemu Baruchowi Hornowi z Buczacza, i to 2 tysiączki (z napisem Aszkenazy lub A. Słonecki), oraz 4 300 zł. w notach setkowych, jedna pięćdziesiątka i 10 piątek. Kradzież spełnioną została podczas odjazdu cesarza; jakiś rzezimieszek wyciągnął Hornowi portfel z kieszeni. W portfelu znajdował się takie kwit na 1000 zł., wystawiony niejakiemu Wendorfowi z Buczacza, dalej kontrakt z niejakim Nuchem Hofmannem, dzierżawcą Józefówki około Bazaru (Jazłowiec) na 102 hektolitry spirytusu, kontrakt z Józefem Słoneckim na 300 worków żyta i 300 worków pszenicy, polica Towarzystwa ubezpieczeń na 1300 zł. i kilka innych papierów. Za zwrot skradzionych lub znalezionych pieniędzy wyznacza się nagrodę 500 zł.

W Przemyślu do ruskich paralelek gimnazyalnych zapisało się 286 uczniów.

Kopalnie nafty w Borysławiu. Przed kilku miesiącami do kontraktu dzierżawnego między p. Szczepanowskim a ks. Lubomirską o kopalnię nafty i wosku ziemnego w Borysławiu, przystąpiło konsorcyum, które równocześnie zobowiązało się do pewnego czasu oświadczyć się co do definitywnego zakupna całej posiadłości ks. Lubomirskiej. Otóż obecnie konsorcyum to złożyło swoje oświadczenie i zgodziło się kupić kopalnie za cenę jednego miljona zł. Dodać tu potrzeba, że konsorcyum wydało już dotąd jeden miljon zł. na fundusz obrotowy i inne wkłady. Obecnie konsorcyum ma zamiar utworzyć towarzystwo akcyjne i odpowiedne podanie wniosło już do rządu. Na czele tego konsorcyum stoi angielsko-austryacki bank, a należą do niego firmy Biederman i Sp., Dawid Fanto i Sp., Kohn z Pragi i kilka osób prywatnych.

Kaplica w Barszczowicach. Włościanie obrz. rzymsko katolickiego w Barszczowicach zmuszeni na wszystkie obrzędy religijne aż do Jaryczowa się udawać, postanowili wybudować sobie w miejscu w Barszczowicach kaplicę, a ponieważ gmina ta od lat kilku zalewami nawiedzana, na nie wiele się wspomódz może, udaje się przeto o pomoc i wsparcie w tej potrzebie do szanownych obywateli, prosząc gorąco, by datkami złożonemi dopomogli jej do dopięcia tego celu. W świątyni tej, da Bóg doczekać, za ofiarodawców szczodrobliwych, gmina ta modlić się będzie do Pana nad Pany. Na rozpoczęcie tego dzieła ofiarowała właścicielka dóbr p. Zofia hr. Siemieńska Lewicka bezpłatnie grunt pod kaplicę i wszelki materyał budowlany, a gospodarz Dębek około morga gruntu. Za komitet: *Mikołaj Gnida* wójt. *Piotr Marciniuk, Paweł Molendowski, Jan Olearczuk, Józef Olearczuk.*

W Chodorowie odbędzie się dnia 23. bm. na dochód tamtejszego „Sokoła" przedstawienie amatorskie w sali kasynowej.

Nowa fundacya wileńska. Z Wilna piszą nam: Zmarły niedawno pułkownik Dowgiełło w Wilnie, zostawił dobroczynności wileńskiej 100.000 rubli dla użycia procentów od tej sumy na wsparcia i wychowanie dzieci uboższych rzemieślników wileńskich wyznania rz. kat.. Projekt odpowiedniej fundacyi, która teraz ma wejść w życie, został opracowanym jeszcze przed śmiercią p. Dowgiełły przez petersburgskiego adwokata i profesora Włodzimierza Spasowicza. Warunek legatu jest, że procentami będą rozporządzać trzej panowie wileńscy, którzy na wypadek śmierci jednego z nich przez kooptacyę będą zawsze uzupełniać tę samą liczbę. W gronie trzech pierwszych wykonawców wchodzi rodzony brat zmarłego, znacznie młodszy i dwóch pp. Montwidów ze Żmudzi.

Oryginalna to była postać starego Dowgiełły. Pułkownik inżynieryi jeszcze za czasów cara Mikołaja uczestniczył, w wielkich robotach publicznych końca jego panowania pod dyrekcyą znanego Stanisława Kerbedzia, dziś rzeczywistego tajnego radcy carstwa rosyjskiego i znanego milionera. Dowgiełło atoli ze służby carskiej żadnego nie wyniósł funduszu oprócz pensyi dożywotniej. która mu się podług rangi należała. Był to człowiek nieskazitelnej prawości, oszczędny do skąpstwa dla siebie, cichy, spokojny i prawie przez 40 lat grosz do grosza zbierający to, co po śmierci na cele publiczne przeznaczył. Szanowano go też i lubiono w Wilnie jako typ prawdziwego Litwina, którego coraz rzadsze okazy nikną wśród generacyi wyrosłej pod uciskiem i demoralizacyą, tak konsekwentnie na Litwie przez Moskwę szerzoną. W wysokim starym cylindrze, w czystym lecz wyszarzanym płaszczu, regularnie codzień, jakaby nie była pogoda, chodził po Wilnie, gdzie go każdy dorożkarz i każdy ulicznik znał. Jedną tylko miał i to nie wielką śmieszność powtarzania przy każdej nadającej się, a często i nie nadającej się sposobności, że jest szlachcicem od wieki wieków (o tem nikt nigdy nie wątpił) i że nic nie ma wspólnego z pewną familią, której protoplastę, jak utrzymywał stary pułkownik, jego dziad w przeszłym wieku do chrztu trzymał, a której po dziś dzień wschodni typ poniekąd usprawiedliwiał opowiadanie starego poczciwca.

Ojciec Joan. Z Petersburga piszą: Istnieje tu, a właściwie w Kronsztadzie, duchowny prawosławny, zwany ojcem Joanem Kronsztadzkim, nazwiskiem Sergijew. Przed laty ośmiu rozeszła się wśród ludu prostego wieść, że ten ojciec tworzy cuda. uzdrawia chorych itp. Z początku rząd i duchowieństwo podejrzliwie spoglądało na tego konkurenta, który bez zezwolenia policyi śmiał cuda czynić. Pewien czas noszono się nawet z zamiarem usunięcia go w odległe jakie miejsca. Popularność ojca Joana rosła jednak jak na drożdżach i usunąć go bez skandalu było niepodobieństwem. Badano więc go z innej strony: czy nie wywiera szkodliwego dla rządu wpływu, a gdy się przekonano, że ojciec Joan jest najprawowierniejszym poddanym wszystkich władz świeckich i duchownych, zostawiono go w spokoju. Świątobliwy ten człowiek, ale w duchu prawosławnym, a więc całkowicie oddany rządowi, którego aspiracye całkowicie podziela, zadawalnia się rolą uzdrowiciela chorych i naprawiania grzeszników, którzy tłumami jeżdżą do niego po radę i błogosławieństwo. Na skromnem stanowisku proboszcza cerkwi, ojciec Joan gromadzi ogromne środki materyalne, rozdając na prawo i na lewo na rozmaite cele dobroczynne, ale zawsze w duchu rządu. Między innemi dał on około 2000 rs. na budowę cerkwi w Warszawie. Jakaś zręczna eks-generałowa zdołała go tak opłątać, że została jego gospodynią i kasyerem. Bez niej ojciec Joan nie zrobi ani kroku, bez jej zgody i wiedzy nikt się z nim widzieć nie może. W domu jego istnieje formalne biuro do przyjmowania pieniędzy, a z prowincyi nadchodzi dziennie taki ogrom listów, że nie zdążą ich otwierać i wyjmować pieniędzy. Specyalnie w tym celu utrzymywany sekretarz nie czyta nawet, o co idzie, zapisuje tylko ilość wyjętych z listu rubli. Jest to coś w rodzaju prenumeraty na błogosławieństwo. Gazety przez pewien czas wyliczały całe szeregi dokonanych cudów, aż nareszcie cenzura opisywać je zabroniła. Obecnie jedna z mniejszych gazetek podaje opowiadania pijaków, których miał ojciec Joan wyleczyć. W ostatnich latach dzięki temu, że już mu żadnych przeszkód nie stawiają, ojciec Joan zaczął rozjeżdżać po Rosyi. Litografie, fotografie i drukarnie rozmnożyły jego portretów bez liku. Widzimy twarz świątobliwego ojca na filiżankach i talerzach wszędzie, a małe broszurki opowiadają dzieje jego żywota. Otóż ten ojciec Joan dostąpił w tych dniach zaszczytu, o jakim nawet nie marzył; carowa raczyła mu wyznaczyć audyencyę i rozmawiała z nim bardzo łaskawie!... Nie wiem, jaki jest w tem cel ukryty, bo że jest, to nie ulega wątpliwości. Osobistość ojca Joana, którego nie podejrzywam o nieszczerość, o tyle nas może interesować, że wkrótce ujrzymy go w murach Warszawy, dokąd ma pojechać na uroczystość położenia kamienia węgielnego pod przyszłą cerkiew, co ma mieć miejsce w dniu imienin cara 30. sierpnia st. st.

Strejk tapicerów we Wiedniu ma się ku końcowi. Na onegdajszej konferencyi delegatów ze strony majstrów i czeladzi, nie przyszło wprawdzie do ostatecznego porozumienia, gdyż majstrowi zgodzili się tylko na 9-godzinny czas pracy, inne zaś żądania czeladzi odrzucili — mimo to ze strajkujących czeladników 180 powróciło już do pracy, a inni układają się z poszczególnymi majstrami o powrót do warstatów.

Ze sportu. W trzecim dniu jesiennych wyścigów wiedeńskich w pierwszym biegu o nagrodę 2000 koron dla dwulatków zwyciężył „Dyktator" hr. Em. Baworowskiego, a w drugim biegu koni sprzedażnych o nagrodę 6000 koron drugą była „Volosca" p. Scazighiny.

Z Bukaresztu donoszą, że człowiek ów, który w ubiegłą niedzielę w tutejszym kościele katolickim rzucił się z nożem na księdza, nazywa się Paweł Zalewski, ma lat 25, jest malarzem pokojowym i przybył tu z Warszawy. Zeznał on w śledztwie, że chciał tylko nastraszyć swego rodaka, księdza Lijańskiego, który miał mu zabrać odpowiedź Papieża na pismo, które Zalewski wystosował do Ojca św. prosząc go o interwencyę w celu oswobodzenia Polski.

W domu gry w Monaco jak telegrafują, zjawił się anarchista Menozzi i dał kilka strzałów z rewolweru, wskutek czego powstał pomiędzy graczami popłoch ogromny. Menozzi uciekł do Francyi.

Genialny fizyk, fizyolog, mąż olbrzymiej wiedzy, z największych, jacy byli uczonych, jeden z pierwszych, Helmholtz, zmarł onegdaj. Herman Ludwik Ferdynand Helmholtz urodził się 31. sierpnia 1821 r. w Poczdamie. Był synem nauczyciela gimnazyum. Studya naukowe rozpoczął w berlińskiej szkole dla lekarzy wojskowych, którą ukończył i został w niej w r. 1842 asystentem. Szkoła ta wysoko wcale pod względem naukowym nie stała, wszelako Helmholtz własną pracą i talentem zdobył ogrom wiedzy i wkrótce na świat cały zasłynął. W ciągu lat kilku zajmował katedry profesorskie to w Berlinie, to w Królewcu, to w Bonn, to w Heidelbergu, — wszędzie zwracając na siebie powszechną uwagę swemi wykładami i oryginalnym poglądem na kwestye fizyologiczne. Pierwszą jego pracą było dzieło p. t. „De fabrica systematis nervosi e vertabratorum" (1842). Jestto jedyna praca Helmholtza z zakresu anatomii, w której to pracy wykazał związek anatomiczny nerwów czucia z nerwami ruchu. Rok 1843 przyniósł studyum o istocie gnicia i fermentacyi, 1845 r. — rozprawę o zużyciu materyi przy czynnościach mięśni.

Po wydaniu tych dzieł, znakomity profesor zajął się badaniami matematyczno-fizycznemi. W tym kierunku wiedzy winien wszystko sam sobie: obserwował naturę, zagłębiał się w nią, poznawał i wnioski ze studyów wyprowadzał genialnie. Dnia 23. lipca 1847 r. przedstawił towarzystwu fizycznemu w Berlinie rozprawę o zachowaniu siły. Rozprawa ta jest epokową w nauce, na niej bowiem oparł się fundament całej nowszej fizyki i fizyologii. W tym samem czasie pracował Helmholtz nad ciepłem zwierzęcem. W r. 1848 porzucił praktykę lekarską i został prosektorem w instytucie anatomicznym w Berlinie. Podczas swej profesury w Królewcu zdołał wymierzyć czas przebiegu wrażeń po nerwach, odkrył oftalmoskop, przez ktory nadał nowy rozwój sztuce leczenia oczu; naukę o barwach zupełnie na nowo rozwinął. Prace Helmholtza z dziedziny elektryczności mają wartość niemałą. Mieszkając w Bonn rozpoczął wydawnictwo dwóch najznakomitszych swych dzieł: „Podręcznik fizyologicznej optyki", zawiera niesłychany zasób materyału, nowych obserwacyj i doświadczeń, przeprowadzając świetnie całą teoryę wzroku; „Nauka o zasadach tonu, jako podstawa fizyologiczna teoryi muzyki" rozwija doskonale teoryę dźwięku i bada rolę ucha, wyjaśnia powstawanie samogłosek i kładzie podstawę nowej nauce estetyki fizyologicznej.

Niepodobna we wspomnieniu pośmiertnem uprzytomnić sobie całej działalności zgasłego męża nauki, która była tak wszechstronna, tak genialna i tyle mieściła w sobie zdobyczy doniosłych dla całej nauki, że będzie ona na długo olbrzymim materyałem dla specyalnych badań w różnych kierunkach wiedzy.

VIII. międzynarodowy kongres inż. wiertniczych („Verein der Bohrtechniker"), obradował dziś w dalszym ciągu. W czasie obrad polemizował inż. Stein z inż. Wolskim w sprawie wczorajszego odczytu inż. Wolskiego. Wywodami matematycznymi, jakoteż eksperymentami na własnym przyrządzie jasno udowodnił inż. Wolski, że zapatrywania inż. Steina są błędne, i że system kanadyjski znacznie przewyższa system wolnospadowy. W dalszym ciągu uchwalono, że miejscem zboru kongresu ma być Hala nad Salą. Do prezydyum przyszłego zjazdu wybrano pp. Thimanna, St. Szczepanowskiego i Teklenburga, oraz p. H. Urbana jako sekretarza. Równocześnie uchwalił kongres odczyt inż. Z. Nowosieleckiego podać do druku we wszystkich czasopismach technicznych polskich oraz niemieckich, jako rzecz nader ważną i nową tak w technice wiertniczej jakoteż i w innych gałęziach nauk technicznych. Na tem zakończono obrady kongresu, a przystąpiono do obrad wiedeńskiego towarzystwa techników wiertniczych. Po sprawozdaniu wydziału i kasowem, przystąpiono do wyborów nowego wydziału. Oprócz wyżej wymienionego prezydyum weszli do wydziału pp. inż. Syroczyński, Fabiański, Wolski, Schenk, Lapp, Frank, Lsigmondy, Kowarski, Luschin i Siegel.

Członkami honorowymi mianowani: pp. Gorayski, St. Szczepanowski, Köbrich, Szajnocha.

O godz. 12½ skończyły się obrady kongresu, poczem udali się uczestnicy zjazdu na wystawę, gdzie o godzinie 1½ odbył się wspólny obiad w restauracyi Zogelmanna. O godzinie 10. odjechali uczestnicy zjazdu przez Rzeszów do Krosna, zkąd udadzą się do kopalni w Potoku, Bóbrce i Iwoniczu, gdzie na cześć gości odbędzie się bankiet.

Florenckie echa.

Poznaliśmy się — do poznań nie skorzy —
Poznaliśmy się o cichym zachodzie;
Anioły pańskie już grały na zorzy,
Słońce już Arno gasiło blask w wodzie,
A nad Florencyą stał nów, i srebrzyście
Na marmur biały róż białych siał liście.

Poznaliśmy się na dwu dróg rozstaju,
Z których się każda od głogów czerniła;
Na takich drogach, w dalekim stąd kraju,
Krzyż bywa stary, a pod nim mogiła.
I nagle między wędrowne dwa cienie
Rzuciła cichość ogromne westchnienie...

Poznaliśmy się bez miana, bez pytań,
Po zbladłych twarzach przeszedłszy oczyma,
I powitali, bez ludzkich powitań,
Szmerem fal Arno: O, *salve anima!*
I nagle między złączone uściskiem
Dłonie, uderzył nów sierpowym błyskiem...

Poznaliśmy się bez słowa, po głosie
Strun duszy, które rosnące zadrżały:
Tak polne zioła, stojące we łez rosie,
Drżą, gdy je zawiej wiatr cichy i mały.
I nagle między schylone dwie głowy,
Rzucił się wielki żal i płacz echowy...

Marya Konopnicka.

Sztuki piękne.

Repertoar teatralny. Dziś w piątek Koncert dziewięcioletniego Bronisia Hubermana (skrzypka) oraz pierwszy występ panny Melanii Wachtlówny, artystki dramatycznej. Program: 1) „Mój mały", 2) „Koncert", 3) „Pierwiosnki", 4) „Pierwszy bal", 5) „Koncert". W „Pierwiosnkach" i „Mój mały" grać będzie panna Melania Wachtlówna, która już na scenie krakowskiej występowała w tych rolach z dużem powodzeniem. W sobotę „Aida" wielka opera w 5 aktach Verdi'ego. Czwarty gościnny występ Ignacego Warmutha. W niedzielę popołudniu „Twardowski na Krzemionkach" czarodziejska krotochwila ze śpiewami w 5 aktach J. N. Kamińskiego. Wieczorem „Halka" opera w 4 aktach Moniuszki. Występ Aleksandra Myszugi. W teatrze letnim po raz 9 „Ciotka Karola" krotochwila w 3 aktach Tomasza Brandona. W poniedziałek „Balladyna" tragedya w 5 aktach Juliusza Słowackiego.

* **Teatry lwowski i krakowski** zawarły umowę, na której podstawie drużyna artystyczna lwowska zjedzie w całym komplecie do Krakowa w pierwszych dniach stycznia roku przyszłego i urządzi tam dziesięć do dwunastu przedstawień, z repertuaru mającego prawo obywatelstwa na deskach sceny skarbkowskiej. Na odwrót w tym samym czasie zjedzie do Lwowa cała trupa krakowska i zaprodukuje w kilkunastu przedstawieniach swój repertuar z dziedziny dramatu i komedyi. Dla lubowników teatru niezawodnie miłą będzie ta wiadomość. Taka wędrówka artystyczna nastręczy najlepszej sposobności do bezpośredniego zapoznania się z kierunkiem i siłami artystycznemi obu scen krajowych, z działalnością ich kierowników; otworzy sztuce szersze horyzonty. Dotąd jeszcze repertuar nieułożony; wejdą do niego w każdym razie najcelniejsze utwory.

* **„Myśli"** nr. z dnia **1.** września zawiera treść bardzo urozmaiconą. Znajdujemy w nim: Uwagi z powodu pobytu cesarza we Lwowie; d. c. „Wspomnień o liryku" przez Maryę Konopnicką, śliczny wiersz K. Tetmajera, nowelę tegoż autora p. t. „Przepaść"; refleksye: „Na górze stryjskiej" przez Józefa Bornsteina; „Emil Zola i Mr. Ricord" przez X.; — Sylwetkę W. Kossaka (z portretem), „Bibliografię u Słowian" przez K. i bogatą kronikę.

* **„Podręcznik** do nauki języka włoskiego dla samouków, praktycznie ułożony przez Kazimierza Konińskiego", który właśnie opuścił prasy drukarskie, zalecić można każdemu pragnącemu w łatwy sposób bez pomocy nauczycieli zapoznać się bliżej z językiem włoskim. Metoda p. Konińskiego o wiele więcej ułatwia naukę, aniżeli metody Olendorfa i Ahna; jest nadzwyczaj przystępna i zrozumiała. Podręcznik p. Konińskiego (str. 225) rozpoczyna od objaśnień wymowy i pisowni włoskiej, przechodzi następnie całą gramatykę włoską, podaje dalej przykłady do czytania i tłumaczenia, wreszcie zawiera mały słowniczek najbardziej używanych wyrazów włoskich. W dodatku znajdujemy jeszcze streszczenie literatury włoskiej. Główny skład w księgarni Jakubowskiego i Zadurowicza we Lwowie. Cena bardzo przystępna 1 zł. 20 ct.

* **Nowości literackie** podawane przez księgarnię H. Altenberga we Lwowie:

Junosza K. Monologi	1·80
Kacza Edw. Pedagogiczne znaczenie wycieczek	—·10
Krajewski W. H. O stosunku medycyny wewnętrznej do chirurgii	—.90
Księga pamiątkowa 1863—1864	1.—
Lombroso C., Miłość u obłąkanych. Studyum	—.75
Miejski park dr. Jordana	—.75
Pilat T., Wiadomości statystyczne o stosunkach krajowych. Zeszyt III	—.80
Radwański J., Szkic statystyczny aptek w Austro-Węgrzech z szczególniejszem uwzględnieniem Galicyi	1.—
Rawita Fr., Warszawa. Opowiadanie na tle dziejowem z r. 1794	2.10
Rozmarynowicz T., Zasady gospodarstwa społecznego. Część I	1.20
Schnür-Pepłowski St., Teatr polski w Galicyi wschodniej	—.40
Smolka St., Akademia umiejętności w Krakowie 1873—1893 z rycinami	—.20
Stroka H., Zbiór poezyi	—·50
Ustawa o ochronie własności polnej z d. 17. lipca 1876	—·20
Wasielewski J., Robert Schuman. Życiorys i charakterystyka	—·68
Witkiewiczowa M. Elementarz muzyczny	1·20
Wiskowski ... mleczarskie	—·40
Zajączkowski Wł., Rys historyczny jej położenia i rozwój, tudzież stan jej obecny	1·20
Żegota, Krótka historya rozwoju partyi socyalistycznej w Galicyi (od 1. maja 1890 do 1. maja 1894)	—·15
Życie św. Stanisława Kostki. Poemat Grzegorza z Sambora	—·60

Ostatnie wiadomości.

Wiedeński *Armeeblatt* oświadcza, że pogłoska o utworzeniu inspektoratów dla armii jest zmyślona. Istnieje już jeneralny inspektor armii (arcyks. Albrecht) i dwie naczelne komendy landwerzyckie (arcyks. Rajner w Austryi, arcyks. Józef we Węgrzech), a nadto dowódzcy korpuśni, którzyby w razie wojny mieli objąć dowództwo armii, mają już w czasie pokoju przy swoim boku jenerałów, którzyby w razie wojny dowództwo korpusów objęli; utworzenie inspektoratów armii jest przeto zbyteczne.

Przeznaczone na morze Indyjskie cztery francuzkie okręty wojenne mają udać się do Madagaskaru, gdzie stosunki stały się bardzo groźnemi dla protektoratu Francyi. W razie, jeśli się misya Lemyre de Villers w Madagaskarze nie uda, zostaną tam wysłane dwie brygady.

Köln. Ztg. donosi, że w Petersburgu, w Szafa fabryce broni nieustannie pracuje 20.000 (!) mężczyzn, kobiet i dzieci nad wyrobem pół miliona nowych, szybko bijących karabinów magazynowych. Pogłosce tej dość podejrzanej nie zaprzeczono. Zaprowadzenie nowych karabinów w armii rosyjskiej byłoby przecie faktem arcyważnym, bo ubezwładniającym Rosyę na lat kilka!

Zeszłej soboty przepłynął przez Bosfor z osadą austryacką drugi już bułgarski, w Anglii zbudowany, parowiec kupiecki. Oba te okręty mogą łatwo być zamienione w wojenne i dać początek flocie bułgarskiej, która się dotychczas składa tylko z jednego jachtu kołowego, czterech drobnych parowców, sześciu szalup dla służby cłowej, dwóch małych torpedowców i jednego statku żaglowego.

Według doniesienia dzienników z Londynu, hr. d'Hausonville ma usunąć się ze stanowiska reprezentanta domu Orleanów. Książę Orleański zamierza sam objąć kierownictwo partyi przy pomocy rady, złożonej z młodszych żywiołów.

Cesarz Franciszek Józef i car moskiewski.

Lwów d. 13. września.

Z czasu pobytu cesarza we Lwowie podnieść nam dziś wypada pewien epizod — jedyny, z tych pięknych dni, który zamilczelibyśmy chętnie, i radzibyśmy, ażeby poszedł w zapomnienie cicho. Ale skoro nie przemilczano go w innych pismach, więc i my nie widzimy powodu, dlaczegobyśmy mieli udawać, że o tym fakcie spełnionym nic nie wiemy.

Chodzi mianowicie o to, że podczas obiadu dworskiego, jaki odbył się w ostatni dzień pobytu cesarza we Lwowie, powstał monarcha i z okazyi imienin cara wychylił następujący toast: „Na zdrowie mego drogiego przyjaciela cesarza Aleksandra, którego niech Bóg wspiera" (Auf das Wohl meines theueren Freundes des Kaisers Aleksander, den Gott erhalte) — a muzyka wojskowa zaintonowała rosyjski hymn ludowy.

Uznajemy, że skoro na dzień ten przypadły imieniny cara, cesarz austryacki, według istniejącego pomiędzy panującymi obyczaju, musiał uczcić monarchę sąsiedniego państwa, z którem Austro-Węgry w pokojowych, a więc „przyjaźnych" pozostają stosunkach. Jakkolwiek nie ulega wątpliwości, że milej byłoby nam, gdyby aranżerowie podróży cesarskiej byli rzecz tak urządzili, aby akt ten kurtoazyi dworskiej odbył się był nie na polskiej ziemi, to jednak skoro tak złożyły się okoliczności, że stało się to we Lwowie, nie możemy zapuszczać się w jakąkolwiek nad tem dyskusyę.

Mniemamy jednak, że nie ubliży to wcale powinnemu uszanowaniu dla Najdostojniejszego Monarchy, jeżeli pozwolimy sobie na tle tego wypadku wypowiedzieć parę uwag, charakteryzujących stosunek obu monarchów do Polaków.

Szczere uwielbienie, ugruntowane w uczuciu najgłębszej, niewygasłej wdzięczności naszej dla wspaniałomyślnego monarchy, który przywrócił nam srodze poniewierane dawniej prawa narodowe w państwie austryackiem, i zawsze odnosi się do nas z życzliwością serdeczną, objawiło się w sposób jak najbardziej dobitny podczas ostatniej gościny cesarza w pośród nas. Cesarz nie ukrywał też wcale swojego zadowolenia z przyjęcia, jakiego u nas doznał, i zadowolenie to wypowiedział oficyalnie przy pożegnaniu z najwyższymi dostojnikami kraju, i z prezydentem m. Lwowa, a wreszcie w piśmie odręcznem wydanem przy tej sposobności do namiestnika, hr. Badeniego. Wysoka dekoracya marszałka krajowego świadczy także o zadowoleniu monarchy z gościny we Lwowie.

Lecz może najdobitniej charakteryzują zadowolenie monarchy z przyjęcia jakiego w pośród nas doznał słowa, wypowiedziane przez niego do p. Kościelskiego z Poznańskiego, któremu zlecił, ażeby — skoro obaczy się z cesarzem Wilhelmem, opowiedział „jak go tu Polacy przyjmowali we Lwowie".

Czyż pułkownik Woronin, *attaché* wojskowy przy ambasadzie moskiewskiej we Wiedniu, który był oficyalnym świadkiem toastu cesarza na cześć cara, będzie miał sposobność zdać raport swojemu władzcy o tem, co widział we Lwowie! Czy dojdzie do uszu cara wiadomość o tem, jakie uczucia żywią Polacy dla monarchy, który nie każe szczuć ich bezlitośnie, jak dzikie zwierzęta, skazane na zagładę, ale szanuje w nich naród, który posiada pełną świadomość swojej indywidualności historycznej, i nie da się z pewnością przemocą fizyczną zepchnąć ze stanowiska w rodzinie narodów ucywilizowanych, zdobytego dziesięciowiekową pracą i okupionego strugami krwi na niezliczonych polach bitew pełnych chwały.

Czy mógłby car moskiewski tak swobodnie przechadzać się pomiędzy swoimi Moskalami w Petersburgu albo w Moskwie, jak np. przechadzał się cesarz Franciszek Józef w ostatnią niedzielę na placu wystawy naszej w ciżbie ludu, który pospieszył do Lwowa, Bóg wie z jakich stron, ażeby uczestniczyć w hołdach składanych szlachetnemu monarsze? Nikt nie pytał tych ludzi o paszporta, policya nie była tam wcale potrzebną, o jakiejś „achranie" złożonej z tresowanych szpiegów w Austryi mowy nie ma.

„Rozumiemy się wzajemnie i możemy liczyć na siebie obopólnie" — mówi do nas cesarz. A my mu na to odpowiadamy serdeczną czcią i wdzięcznością, w której ani cienia nie ma fałszu.

Jakżeż odmienne jest położenie cara moskiewskiego! I on bawi obecnie w granicach historycznych Polski — w puszczy Białowiezkiej. Samotny i pogrążony w ponurych uczuciach goryczy, że będąc panem nieograniczonym, samodzierżcą stumilionowego państwa, nie ma ani chwili spokojnej o swoje życie własne i najdroższych mu osób. W pośród ludu swojego nie może pokazać się inaczej, jak tylko w otoczeniu zbrojnej straży i chmary szpiegów. W stolicy grożą mu ustawicznie zamachy — i jeżeli chce wytchnąć swobodniej musi chronić się do Danii, albo w puszcze.

Czyż carowi kto opowie, jak dobrze jest w pośród Polaków monarsze, który ich zna i ich rozumie!

Delegacye wspólne

zbierają się dziś w piątek 14. bm. w Budapeszcie. Skład ich tworzą:

1. Austryacka delegacya.

Z izby posłów: delegaci: Bärnreither, Dartoli, Barwiński, Bazzanella, Belcredi, Brzorad, Burgstaller, Chlumetzky, Chrzanowski, Alfred Coronini, Elbl, Eltz, Fournier, Haase, Genzel, Hompesch, Kaftan, Klaic, Klun, Ludwig, Lupul, Meznik, Pacak, Plass, Popowski, Promber, Rammer, Riegler, Russ, Schider, Schulz, Slama, Stürgkh, Suess, Szczepanowski, Tausche, Tersch, Treuinfels, Thurnher, Zaleski. Zastępcy: Abrahamowicz, Bulat, Fanderlik, Ghon, Gniewosz, Habicher, Jordan, Kohler, Kraus, Marchet, Menger, Peschka, Pfeifer, Popper, Rapp, Rizzi, Rottmayr, Sylva-Tarouca, Stalitz, Zehetmayr.

Z Izby panów delegaci: St. Badeni, Buquoy, Aloizy br. Ceschi, Conrad, Czedik, Dumba, Edward Landgraf Fürstenberg, Gudenus, Hartel, Hauswirth, Helfert, Karl, Khevenhüller, Ludwig, Stahremberg, Sylva-Tarouca, Maksym. hr. Trauttmansdorff, Vetter, Walterskirchen, Zedtwitz. Zastępcami: ks. Franc. Józef Auersperg, Catty, Frankenstein, Gomperz, Haugwitz, Hlavka, Lobmeyr, Montecuccoli, Orsini-Rosenberg, Potocki.

II. Węgierska delegacya.

Z Izby posłów delegaci: hr. Teodor Andrassy, Albert Berzewiczy, Edmund hr. Bethlen, Piotr Busbach, Ludwik Csernatony, Mikołaj Crnkovich, Ignacy Daranyi, Ernest Daniel, Ernest Dokics, dr. Maksymilian Falk, dr. Franciszek Fenyvessy, Karol Fluger, Henryk Francisci, Jerzy Gjurkovics, Frydryk Harkanyi, Aleksander Hegedüs, Karol br. Huszar, Maurycy Jokai, Paweł Kiss, Aleksander Mohay, Aureli Munnich, Koloman hr. Nako, Fedor hr. Nikolics, Aleksy br. Nopcsa, Bela br. Nyari, Armin Pavics, Desidor Perczel, Geza Rakovsky, Gedeon Rohonczy, Jerzy Szerb, Koloman Szell, Aleksander hr. Teleki, Koloman Tisza, Ludwik hr. Tisza, Ludwik Tolnai, Emeryk Uranyi, Albert hr. Apponyi, Kornel Abranyi, Franciszek Bolgar, Eugeniusz hr. Zichy. Zastępcy: Gabryel Daniel, Franciszek Chorin, Edmund Gajary, Jan Klobusiczky, Geza Popp, Mikołaj hr. Thoroczkay, Bela Gorgey, Oskar Meltzl, Dominik hr. Teleki, Bela Adamowics.

Z Izby panów: delegaci: hr. Aladar Andrassy, hr. Ludwik Apponyi, hr. Ludwik Batthyany, patryarcha Brankovics, hr. Antoni Cziraky, Józef Gall, Bela Ghyczy, hr. Stefan Keglevich, Antoni Lukacs, Edward Pallavicini, Koloman Rado, br Józef Rudnyanszky, arcybiskup Samassa, hr. Antoni Szeczen, hr. Geza Szapary, br. Wojciech Wodianer, hr. Ferdynand Zichy, Svetozar Kussevic. — Zastępcy: biskup Schuster, hr. Mikołaj Zay, hr. Jan Sztaray, br. Geza Radwanszky, hr. Jerzy Banffy, hr. Oskar Keglevich.

Telegramy.

Wiedeń d. 13. września

Wiener Ztg. donosi, że prezydent krajowy Szląska dr. Jäger, przechodząc na emeryturę otrzymał krzyż komandorski orderu Franciszka Józefa z gwiazdą. Prezydentem Szląska mianowany wiceprezydent namiestnictwa czeskiego Karol hr. Coudenhove.

Wiedeń d. 13. września.

Na pierwszem posiedzeniu delegacyi austryackiej wniesie br. Helfert wybór trzech komisyj: dla spraw zagranicznych, dla spraw wojskowych i dla finansowych.

Wiedeń d. 13. września.

Wedle doniesień z Białowieży car ma się znacznie lepiej i jeszcze tego tygodnia odjedzie z rodziną do Spały.

W sprawie loteryi donoszą z Budapesztu: Wekerle wypracował zupełny plan zniesienia małej loteryi i zastąpienia jej loteryą klasową, Plener jednak uznał sprawę za przedwczesną i chce przedtem obaczyć wynik reformy podatków.

Petersburg d. 13. września.

W Poganówce, gubernii samarskiej popełniono straszliwą zbrodnię. Tamtejsi gospodarze chłopi sprowadzili sobie na żniwa 21 obcych robotników za wysoką stosunkowo zapłatę, i aby im nie zapłacić, z końcem żniw napadli na robotników podczas wypoczynku południowego i wszystkich wymordowali. Morderców aresztowano.

Berlin d. 13. września.

Berl. Tageblatt zapewnia, że wycieczka Niemców poznańskich, do Barcina do Bismarka nastąpi 26. bm., wezmą w niej udział nawet kobiety.

W rozmowie z pewnym gościem z Prus Zachodnich Bismark gorąco rozbierał sprawę polską i wielce się dziwił, że dawne smutne doświadczenia tak mało wpłynęły na politykę rządu wobec Polaków. (Według innych doniesień wycieczka ta do Bismarka nie przyjdzie do skutku, ponieważ rząd czyni trudności.

Berlin d. 13. września.

Jak zapewniają, rząd nie myśli o podwyższeniu płacy podoficerów i etat wojska i marynarki nie będzie w przyszłym budżecie podwyższony.

Bruksela d. 13. września.

Gazette donosi o odkryciu międzynarodowego spisku anarchistów. Aresztowano wielu obcych anarchistów, którzy się w pewnym lokalu zgromadzali, a między tymi jednego, który się odgrażał, że zamorduje króla belgijskiego.

Belgrad d. 13. września.

W proces Czebinaca wplątano znowu 80 osób, przeważnie bardzo poważnych.

Rzym d. 13. września.

Radykały wszczynają srogą burzę przeciw Crispiemu za jego mowę neapolitańską, upatrując w niej nadciągające niebezpieczeństwo „spisku tronu z ołtarzem."

Rzym d. 13. września.

Wedle *Tribuny* żandarmi papiescy aresztowali w ogrodzie watykańskim dwa indywidua, przy których broń znaleziono, i oddali ich policyi rządowej, która o tym wypadku zupełnie milczy.

Glasgow (w Szkocyi) d. 13. września.

Na zgromadzeniu Związku właścicieli kopalń uchwalono odrzucić żądania Związku robotników kopalnianych.

Londyn d. 13. września.

Nadeszły tu wiadomości, że monarchiści brazylijscy potują powstanie.

Londyn d. 13. września.

Według wiadomości „Biura Reutera" ministrowie spraw zagranicznych japoński i koreański zawarli przymierze, którego celem odzyskać niepodległość Korei i przez wypędzenie Chińczyków podnosić interesa obu tych krajów.

Londyn d. 13. września.

Wczoraj odbył się w Weybridge pogrzeb hrabiego Paryża; obecne były: wdowa, królowa portugalska, ks. Helena Orleańska i ks. Waldemara duńska.

Po pogrzebie przyjmował ks. Orleański mnóstwo Francuzów i oświadczył zebranym: Wasza obecność dowodzi, że stale obstajecie przy zasadzie monarchi tradycyjnej, której przedstawicielem jestem jako spadkobierca ojca mego. Znam dobrze moje prawa, ale także moje obowiązki względem Francyi. Bez słabości — zakończył — spełnię posłannictwo, jakie mi przypadło i całą moją energię przypadającym mi sąd obowiązkom poświęcę.

Londyn d. 13. września.

W tutejszem poselstwie chińskiem uważają traktat, zawarty między Japończykami i królem koreańskim, za nieważny.

Wiadomości giełdowe

Lwów dnia 13. września. (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal Karola Ludwika od 200 zł. m. k. 215·50 do 218·50. Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 280·— do 283·—. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 413·— do 423·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. —·— do 215·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. ga 5% los. w 40 lat. 101·10 do 101·80. 5% z 10% prem. 111·— do 110·70. 4½% los. w 50 lat. 100·— do 100·70. Banku krajowego 4½% los. w 51 lat. 100·10 do 100·80. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 96·50 do 97·20. Towarz. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 97·70 do 98·40. 4% los. w 41½ lat. 97·50 do 98·20. 4% los. w 56-latach 96·50 do 97·20. 4½% los. w 52 lat. —·— do —·—.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 96·60 do 97·30. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 101·50 do —.—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·20 do 102·90. Pożyczka krajowa 6% w. a. 105.00 do —·—. 4½% 100·00 do 100·70. 4% z roku 1891 95·80 do 96·50. 4% po 200 koron = 100 zł. w. a. z roku 1893 96·00 do 96·70.

Losy: Losy miasta Krakowa 26·— do 28·—. Losy miasta Stanisławowa 46·— do 49·—.

Monety. Dukat cesarski 5·86 do 5·96. Napoleondor 9·83 do 9·93. Półimperyał 10·15 do 00·00. Rubel rosyjski srebrny 1·33·— do 1·35·00. Rubel rosyjski papierowy 1·33·60 do 1·35.—. 100 marek niemieckich 60·70 do 61·25.

Wiedeń d. 13. września.
(Telegram *Gaz. Nar.*)

Po zamknięciu giełdy południowej notowano Kredyty 371·12, węgierski bank kredytowy 469·75, anglobank 171·50, länderbank 267·30, koleje państwowe 359·—, lombardy 115·—, elbethal 268·50, akcye tytoniowe 224·—, alpiny 87·50, renta majowa 99·15, węg. renta złota 122·65, węgierska renta koronna 97·30, austr. renta koronna 98·—, losy tureckie 69·—, unionbank 279·50. marki —·—, ruble —·—.

Berlin d. 13. września.
(Telegram *Gaz. Nar.*)

Wczoraj wieczorem notowano na giełdzie: kredyty 224·10 (370·81), lombardy 47·25 (115·11), węgierska renta złota 100·10 (122·34), węg. renta koronna 221·25 (135·12). Cyfry podane w nawiasie (—) oznaczają porównawczy kurs wiedeński tz. *Wiener-Parität.*

Frankfurt d. 13. września.
(Telegram *Gaz. Nar.*)

Wczorajsza giełda wieczorna: Kredyty 302·37 (370·21), lombardy 96·25 (115·01), węg. renta złota 100·30 (122·59), węgierska renta koronowa 94·20 (97·70).

Przyjechali do Lwowa.

dnia 13. września.

Hotele Wystawy. S. Stylo z Mokronas, A. hr. Szeptycki z Grodysławic, B. Nierychowski z Kaliszan, R. Nowakowski z Krakowa, J. Hernung z Faugerhausen, T. Sulikowski z Krakowa, Rokopuwski z Tarnowicy, Szkabowski i Sobolewski z Krakowa, Goldman z Sanoka.

Hotel Żorża. W. Gorzycka i E. Prunkułł z Czerniowiec, R. Truskolaska ze Streptowa, E. Torosiewicz z Brodek, J. Rokowski z Hermanowic, A. Kunz, St. Sopowa i K. Mandyczewski z Winiatyniec, A. Miklos z Rzeszowa, A. Bux z Cognacu, R. Jahn z Pragi.

Hotel Krakowski. W. hr. Mysłowska ze Żu·ca, J. Ciecinski, O Laboriv z Wiednia, B. Vogel, S. Tebinka ze Stanisławowa, ks. J. Karpiński z Babic, K. Guzikowski z Sambora, ks. T. Dzierzyński z Żurawic, H. Ruebenbauer z Sieniawy, F. Herz z Tyśmienicy, S. Młynarski z Korni, P. Dzierzyński z Tarnopola, W. Biasion z Krakowa, J. M. Maniecki z Zakopanego.

Hotel Szwajcarski. A. Wulffert z Czerniowiec, W. Wilga z Bylic, Ks. Pawlik z Mikuliniec, F. Kraińska z Babic, A. Nowaczyński z Krakowa, A. Poniatowska z Kijowa, J. Lewicka z Jaworowa, dr. J. Okuniewski z Istnen, S. Speier z Wiednia, J. Fabiański z Szegietu, dr. T. Okuniewski z Horodenki, J. Cooper z Wiednia, ks. K. Sawczyński z Gerwakówki, J. Meixner z Wiednia, dr. S. Wolański z Petersburga.

Stan powietrza. Wczoraj popołudniu mieliśmy pogodę, wieczór padał deszcz nieznaczny.

Barometr opada.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 762 mm.

Prognoza na dobę d. 14. września b. r. (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku zachodni, o średniej prędkości 5 m sek.

Średnia temperatura doby pozostanie około +13°C, niebo będzie przew. zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 75%.

Opad deszcz nieznaczny, zresztą pogoda.

Jutro d. 14. września: św. Podw. św. — św. Mamanta.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada)

60.000 zł. wynosi główna wygrana lwowskiej loteryi wystawowej. Zwracamy uwagę naszych szanownych czytelników na to, że ciągnienie już dnia 27. września się odbędzie.

Nakładem Księgarni katolickiej

Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO

w Krakowie

wyszła co tylko książeczka pod tytułem:

Sposób słuchania Mszy św.

ułożony przez

Św. Leonarda a Porto Mauricio

Przełożył z francuskiego

ks. Antoni Dobrzański

proboszcz w Myślenicach.

Wydanie drugie w pięknej oprawie

Cena egzemplarza 20 centów

z przesyłką o 3 ct. więcej.

Krajowego wyrobu

Książki do nabożeństwa

gustownie oprawne w płótno, skórę, aksamit itd. według najnowszego fasonu,

po nader niskich cenach

poleca 5850

Wincenty Kuczabiński

Lwów

ulica Karola Ludwika 3, w podwórzu.

Pp. kupcom i odsprzedającym stosowny rabat.

DROBNE OGŁOSZENIA po 1 ct. od wyrazu.

WORECZKI do zrywania owoców po 75 ct., Latarnie powozowe para po 5 złr. 5·50, 6·50, 7·50 i 12·—, poleca **Piotr Chrzastowski,** handel żelazny we Lwowie plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

PRAKTYKANTA LASOWEGO potrzeba do dóbr hrabiego Zamoyskiego (Wysocko pod Radymnem). Podania przyjmuje Towarzystwo wzajemnej pomocy Oficyalistów prywatnych. Lwów. 252

PIERWSZA KRAJOWA fabryka instrumentów muzycznych J. Kapralika Lwów róg Skarbkowskiej, poleca wszelkie instrumenta smyczkowe, dęte i samogrające. — Cenniki bezpłatnie. 265

Pszenicę i żyto nasienne

sprzedaje Zarząd dóbr Juliana br. Brunickiego w Strzałkowie, poczta Stryj.

ZNAKOMITE TUTKI NIEKLEJONE Niemojowskiego, zbadane przez miejskie laboratoryum są do nabycia we wszystkich trafikach. 899

Ceraty, obicia powozowe, kapy, portyery, dywany i chodniki, poleca najtaniej **St. Wyszyńska,** Lwów, ul. Kopernika 16. 98

INSERATY, ANONSE do wszystkich dzienników przyjmuje i ekspedjuje Centr. Biuro ogłoszeń, Lwów, Kopernika 11

M. Freilich specyalista bandaży, Lwów, Szpitalna 4 Pewna radykalna pomoc bez operacyi i lekarstw w najcięższych wypadkach przepukliny. 277

Ważne dla Pań!

Resztki wełniane i **barchany** kolorowe na metry, chustki do nosa i perkale sprzedaje najtaniej Antonina Ertel, Lwów, Koralnicka 8.

ADWOKAT 5958

Dr. ALEKSANDER ROGALSKI

przeniósł kancelaryę na ulicę

Hetmańską l. 24.

Bulion

przewyborny z samego drobiu dla chorych 10 zł. kilo Nr. 00 z truflami zł. 7·50 kilo. taki sam bez trufli złr. 6·50. Nr. 2 wyborny zł. 5·50. Wyrobu Kazimiery Mateczyńskiej, sprzedaje Zarząd Dworu Łapszyn Brzeżany. 448

Kuczer-faeton

nieco używany, tanio do nabycia. Fabryka Lickendorfa, Lwów. 275

Przewyborne w smaku i zapachu

przez SUEZ sprowadzane

HERBATY chińskie

po złr. 2, 2·80, 3·60, 4, 4·40, i 5 za 1 funt

Wysiewki herbaciane

po złr. 1·50 i 1·70 za funt = 500 gramów

z zupełnie świeżego transportu

poleca handel 4904

ST. MARKIEWICZA

we Lwowie, Rynek l. 42.

KASY stare i nowe sprzedaje najtaniej 4628

EMIL WEINER

Wien I., Salzthorgasse 4

M. Marek

przedtem

LUDWIK MAREK

Lwów, Rynek l. 9

Skład Fortepianów i Pianin

z najlepszych 5036

fabryk wiedeńskich i zagranicznych.

Gwarancya na lat 10.

Największa wypożyczalnia fortepianów.

Przeciw cholerze

Prawdziwe węgierskie

Wina czerwone

rozsyła **Leopold Skorb** Weinexporter in Fünfkirchen, Ungarn — w beczkach 50 litrowych i wyżej, za pobraniem kolejowem po nadesłaniu zadatku w cenie 24 ct., 28 ct. do 60 ct. za litr. Stare wina białe po 22 do 30 ct. loco Fünfkirchen. Beczki za pobraniem przyjmuje nazad. Za naturalność i rzetelność wina gwarantuje się. 5281

KAWIARNIA

NARODOWA

róg ulicy Jagiellońskiej i Trzeciego Maja

zostanie otwartą 28. sierpnia.

O łaskawe odwiedziny uprzejmie uprasza

z wysokiem poważaniem

Marcin Drummer

kawiarz. 5954

Na sezon szkolny

polecam:

Lakier czarny matowy

na tablice szkolne

wyrobu Fr. Kremlickiego w Pradze (wyłączny skład dla Galicyi)

następnie

Farbę czerwoną do ciągnięcia linij,

Kredę do pisania, Gąbki, Kredkę kolorową itp.

po cenach najniższych

Alojzy Hübner

we Lwowie, Rynek 38.

Słabość męską

skutki szczególnej tajnych grzechów młodości oraz innych nadużyć niszczących zdrowie, jak pewno i trwale usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona książka ilustr.: 5280

Dra Retau'a

Ochrona własna

Cena wydania polskiego: 1 złr. Cena wydania niemieckiego 2 złr. Tysiące znalazło w niej objaśnienie swych cierpień, a za użyciem kuracyi w książce tej zaleconej, zupełną swą siłę męską. Za nadesłaniem franco należytości, otrzyma się książkę w kopercie przez Magazyn Wydawnictwa R. F. Bierey w Lipsku (Verlags-Magazin Leipzig, Neumarkt 34) w Niemczech.

ZNAKOMITE TUTKI NIEKLEJONE Niemojowskiego, zbadane przez miejskie laboratoryum są do nabycia we wszystkich trafikach. 899

Centralny Bazar Krajowy

we Lwowie, ulica Karola Ludwika l. 5, I. piętro

sprzedaje **wyroby krajowe** jako to:

Sukna, Płótna, Bieliznę stołową, Kilimy, Makaty, Wyroby liturgiczne, koszykarskie, powroźnicze koronkowe, ceramiczne rzeźbiarskie itd. itd. 5166

Mundurki dla uczniów szkół średnich

Dział Centralnego **Bazaru krajowego** na powszechnej **Wystawie krajowej** w pawilonie przemysłowym.

Centralny Bazar krajowy

Lwów, ulica Karola Ludwika l. 5, I. piętro.

Agenci solidni 5996

we wszystkich miejscowościach dla firmy bankowej do sprzedaży dozwolonych w Austryi papierów państwowych i losów, pod korzystnymi warunkami — znajdą zajęcie. Przy miernej pilności można zarobić miesięcznie 100 do 300 złr. Oferty pod: Venat Rocsa, Budapest, Marie-Valeriegasse 4.

JAN JARZYNA

jubiler i złotnik

we Lwowie, plac Maryacki

poleca swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych po najniższych cenach.

Od wielu lat

najznakomitsze

Masy i lakiery

do podłóg, drzwi, okien itp.

utrzymuje na składzie

FIRMA HANDLOWA

WOLF CZOPP

(założona w r. 1843)

we Lwowie, Żółkiewska 2.

Automaty fotograficzne

Utrzymanie lub znaczny dochód zdobędzie sobie każdy przez zakupno tych aparatów. Aparat taki w drodze automatycznej w przeciągu 4 minut po wrzuceniu monety dostarczy dobrej, ostro wykończonej i trwałej fotografii. 5983

Prospekt'ów i wyjaśnień udziela

Towarzystwo automatów fotograficznych

Wiedeń, Favoritenstrasse 27 a.

Biuro nauczycielskie

p. Morawskiej 5946

Lwów, ulica Halicka l. 10

poleca uzdolnione nauczycielki, bony, panny i zarządczynie.

Farby olejne

prędko schnące

lepsze i tańsze jak wszędzie

poleca 5877

O. T. Wincklera Syn

Lwów, Teatralna 7.

Wyczerpujące cenniki udzielam interesowanym bezpłatnie.

Cegielnie

Galicyjskie akcyjne Towarzystwo handlowe

we Lwowie

podaje niniejszem do wiadomości, że objęło

zastępstwo zjednoczonych cegielni

we Lwowie

i jako jedyne do komisowej sprzedaży cegły uprawnione, otworzyło

biuro sprzedaży cegieł 5971

przy ulicy Kościuszki l. 22, parter.

Biuro otwarte od 9—1 rano i od 3—6 po południu.

zjednoczone

Cegielnie **Cegielnie**

Najlepsze nasiona

są do nabycia

W SKŁADZIE NASION

EDMUNDA MAUTHNERA

c. k, nadwornego dostawcy, **Budapeszt.**

Skład główny: 5884

Budapeszt

ul. Andrassy'ego 23

vis-á-vis Opery król.

Cennik główny bogato ilustrowany przesyła się na każde żądanie gratis i franco.

Molla Proszki Seidlickie

Tylko prawdziwe

jeżeli na etykiecie każdego pudełka wywany jest **orzeł** i firma **A. Moll.**

Molla proszki Seidlickie są niezrównanym środkiem przeciw wszystkim chorobom żołądka, pochodzącym ze złego trawienia lub skłonności do obstrukcyi.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. waluty austr.

Wódka francuska i sól Molla

Tylko prawdziwe, jeżeli każda flaszka opatrzona jest marką ochronną **A. Molla** i zamknięte plombą ołowianą **„A. Moll“.**

Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na muszkuły i nerwy. **Cena oryginalnej plombowanej flaszki 90 centów.**

Główny skład wysyłek u A. MOLL c. k. dostawcy nadwornego, Wiedeń, Tuchlauben.

Uprasza się P. T. Publiczności wyraźnie żądać preparatów MOLLA i te tylko przyjmować, które opatrzone są marką ochronną i podpisem.

SKŁADY WE LWOWIE: J. Beiser apt.; St. Markiewicz; Leopold Lityński; Karol Bałłaban. 5612

Z okazyi cesarskiej podróży!

zapraszamy wszystkich zwiedzających wystawę do przekonania się o taniości podziw wzbudzającej towarów jesiennych i zimowych, które już nadeszły.

Następujące towary sprzedajemy jak długo zapas starczy:

1000 modnych **mufów** dla pań i dzieci 1·20, 1·50, —·2, i —·5 zł.
1000 **czapek futrzanych** dla pań i dzieci po 1·20, 1·80, 2·20, do —·4 zł.
1000 flanelowych i sukiennych **bluzek** na jesień i zimę 2·50, —·3, i —·6 zł.
500 **halek** włóczkowych 2·50, —·4 zł.
1000 **chustek** himalaja lepszy gatunek —·75, 2·25, do —·4

Konfekcya dla dzieci.

4000 najmodniejszych sukienek na jesień i zimę 1·80, 2·50.
1000 modnych **płaszczyków** na jesień i zimę od 4 złr. i wyżej.
3000 **ubrań dla chłopczyków** we wszystkich wielkościach po 1·80, —·2, —·3 i wyżej.

Szczególne nowości:

wstążki, koronki, woalki, kapelusze damskie i dziecinne, rękawiczki glacé, duńskie, wełniane i jedwabne, chustki, pończochy, parasole do deszczu, bluze jedwabne i wełniane, szlafroki, kostyumy i negliże.

nadeszły właśnie we wielkiej ilości i uzupełniają się codziennie

Szczególniejsza hurtowna sprzedaż okazyjna w oddziale

firanek, kap i dywanów.

5000 kap na stoły po 75, 1·20, 1·90, 2·50.
4000 kap na łóżka po 2·—, 2·50, 3·—, 3·50, 4·—.
300 garniturów **„Louvre“** na łóżka, składających się z dwóch kap **na łóżka** i 1 na stół, tkanych nie drukowanych, wszystkie 3 sztuki razem 5 złr.
200 garniturów **„Bourett“** tkanych, składających się z 2 kap na łóżka, 1 na stół, wszystkie 3 sztuki razem 6·—, 8·—, 9·— i wyżej.
3000 sztuk **portjer** w różnych barwach po 95, 1·20, 1·50, 2 i wyżej.
900 par **firanek koronkowych** zawsze składających się z 2 części 1·25, 1·50, 2·— i wyżej.
300 **kołder z wełnianego atłasu** we wszystkich barwach po 5·50, 6·50.
200 prawdziwych **kołder podróżnych (Jägera)** 2 metry długich 3·50, 4·50, 5·75, 6·75.
1000 **koców flanelowych** w najlepszym gatunku, 2 metry wielkie po 2·80, 3·50.
500 **dywaników** pod i nad łóżka po 1·50 i 2·—, strzyżone po 2·50, 3·— i wyżej.
300 **dywanów** na ścianę o desenin perskim, w kwiaty lub figury po zł. 4·—, 5·—, 6·—, 6·50 i wyżej.
80 **dywanów salonowych i kościelnych** przed ołtarz, 3 metry długich, strzyżonych 22 złr.
200 **dywanów do pokojów jadalnych** 2·50, 3 metry wielkich do 6 złr.
300 **dywanów pół-salonowych** 6·25, 7·— i wyżej.
1000 resztek **chodników** 8—10 metrów złr. 2·50 i wyżej.
400 prawdziwych, długich chińskich skór kozich, naturalnych 5·50. Skórki Angora 2·— i 2·50.
Derki do podróży 3·50, 5·—, 6·—, z imitacyą skóry tygrysiej 7·50 i wyżej.
Dywany salonowe we wszystkich rozmiarach po 5½ metra dł.; **Portjery i firanki koronkowe** aż do najlepszych sort.

Wszelkie z prowincyi nadsyłane zlecenia załatwia się najsumienniej i jak najrychlej.

Z najgłębszym szacunkiem 5563

Zarząd magazynu au Louvre we Lwowie, plac Kapitulny 3.

W VIII-klasowym Zakładzie wychowawczo-naukowym

W. NIEDZIAŁKOWSKIEJ

we Lwowie ul. Jagiellońska 7

wpisy rozpoczynają się dnia 1 września w godzinach od 11 zrana do 5 popołudniu, kurs nauk zaś 15 września. Stałe pensyonarki mogą być umieszczone w Zakładzie już od 1 września. 5056

L. 44815. 5994

Ogłoszenie konkursu.

W celu nadania jednego na teraz czterysta (400) zł. w. a. rocznie wynoszącego udziału z fundacyi **Probusa Piotra Włodzimierza tr. im. Samsona Barczewskiego** dla utrzymania i wychowania panien polskich ogłasza się niniejszem konkurs.

Udział ten przeznaczony jest na utrzymanie i wychowanie w jednym z zakładów wychowawczych polskich we Lwowie trzech ubogich dziewczątek, sierót bez ojca i matki, Polek, wyznania rzymsko-katolickiego, pochodzących z jakiejbądź dzielnicy dawnej Polski. Dziewczęta te muszą mieć ukończony dziewiąty rok życia.

Osoby, którym nadano udział z niniejszej fundacyi, będą zeń utrzymywane w zakładzie wychowawczym polskim we Lwowie aż do ukończenia nauk, a po ukończeniu nauk pobierać będą swój udział aż do ukończenia dwudziestego czwartego roku życia.

Dobrodziejstwo pobierania udziału ustaje, jeżeli osoba nim obdzielona *a)* wychodzi za mąż, *b)* zmienia obrządek lub wyznanie, *c)* dozna korzystnej zmiany stosunków materyalnych, uchylającej warunek ubóstwa, *d)* nie wykazuje dobrego postępu w naukach i nienagannego zachowania się, *e)* po wystąpieniu z zakładu prowadzi życie niemoralne.

Prawo rozdawnictwa udziałów służy Wydziałowi krajowemu, który ma także prawo orzeczenia, iż osoba obdarzona udziałem ma opuścić zakład w którym pozostaje i przenieść się do innego przez Wydział krajowy oznaczyć się mającego zakładu.

Podania, podpisane przez opiekę kandydatki, należy wnosić bezpośrednio do Wydziału krajowego **najdalej do 30. września br.** i załączyć do nich: 1. metrykę chrztu kandydatki, na dowód, iż kandydatka ukończyła dziewiąty rok życia, jest wyznania rzymsko-katolickiego, pochodzi z jednej z dzielnic dawnej Polski i należy do narodowości polskiej, a ewentualnie, jeżeli by metryka chrztu nie udowadniała wszystkich tych okoliczności, także inne brak ten uchylające dowody, 2) metryki smierci obojga rodziców kandydatki, w braku zaś takich metryk inne wiarogodne dowody jej zupełnego sieroctwa, 3) świadectwo ubóstwa kandydatki, 4) w razie jeżeli kandydatka pobierała już nauki w szkole publicznej lub w prywatnym zakładzie wychowawczym wydającym świadectwa, ostatnie świadectwo szkolne kandydatki, 5) świadectwo moralności kandydatki, którego jednak kandydatki przedkładające świadectwo szkolne przedkładać nie potrzebują, 6) oświadczenie właścicielki jednego z polskich zakładów wychowawczych we Lwowie, iż gotowa jest za wynagrodzeniem w wysokości 400 zł. w. a. rocznie przyjąć kandydatkę każdego czasu w ciągu roku szkolnego 1894/5 do swego zakładu i dać jej tamże całe utrzymanie wraz z opieką lekarską i wychowanie aż do zupełnego jego ukończenia wedle planu nauk i przedmiotów nadobowiązkowych tj. muzyki, obcych języków itd. **który to plan dołączyć należy,** że zrzeka się wszelkich pretensyj do wynagrodzenia, jeżeliby Wydział krajowy uznał za stosowne orzec, iż uczennica obdarzona ma opuścić zakład, że pobrane wynagrodzenie za czas niespędzony w zakładzie czy to wskutek śmierci kandydatki, czy też wskutek jej wystąpienia zwróci fundacyi Probusa Piotra Włodzimierza tr. im. Barczewskiego dla utrzymania i wychowania panien polskich.

W oświadczeniu tem winna zeznająca je osoba zrzec się wyraźnie terminu przyjęcia propozycyi z §. 862 u. cyw. i zobowiązać się do zawarcia z Wydziałem krajowym umowy na zasadzie powyższych postanowień, jeżeli najdalej do 31. października br. przyjęcie tej propozycyi zostanie podane do jej wiadomości.

Propozycye, o których przyjęciu Wydział krajowy po dzień 31. października 1894 interesowanej właścicielki zakładu nie zawiadomi, [illegible] przyjęte.

Podania kompetencyjne, wniesione po terminie lub niezaopatrzone w przepisane dokumenta nie zostaną uwzględnione.

Z Rady Wydziału krajowego
Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z W. ks. Krakowskiem.

We Lwowie, dnia 22. sierpnia 1894.

Wydawnictwa księgarni Jakubowskiego i Zadurowicza

we Lwowie, ulica Karola Ludwika l. 3:

1. **Maska** powieść przez Kazimierza Bojana . . . złr. 2·10
2. **Rodzina wyklętych** powieść przez J. Giłowskiego . „ 2·10
3. **Przez barwne szkiełka** szkice Romualda Theodorowicza „ 1·20
4. **Racławice**, powieść historyczna Fr. Rawity . . „ 2·10
5. **Warszawa,** „ „ . . . „ 2.10
6. **Świat,** powieść współczesna, napisał W. hr. Łoś . . „ 2.10

W „Bibliotece powieściowej“ *Gazety Narodowej*

drukuje się obecnie: **Maciek w powstaniu** Sewera; opuściły zaś prasę powieści: **Pamiętnik Maniusi** Sewera, **Pan Wyręba** Graybnera, **Jedyny brat** Heimburgowej i **Bez metryki** Abgar Sołtana.

Prenumerata kwartalna Biblioteki pow. dla prenumeratorów *Gazety Narodowej* złr. 1·10. Tygodniowo wychodzi 2-arkuszowy zeszyt.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.